PRAKTYCZNA PANI

Nr 29

DOBRA OBYWATELKA
TYGODNIK ILUSTROWANY

30 GROSZY

rok III

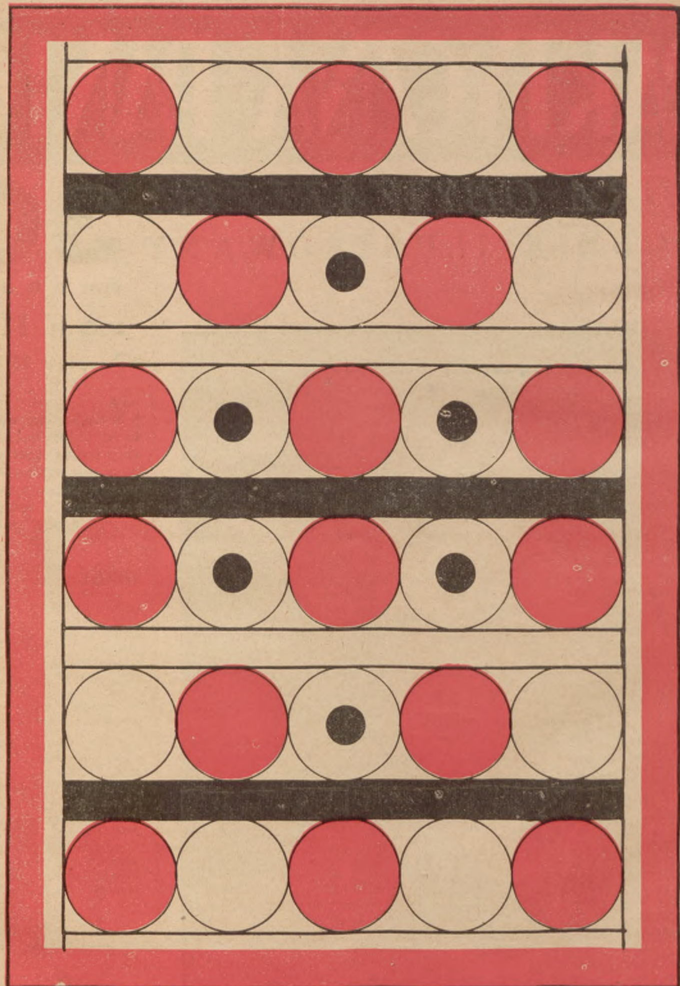
17 lipiec 1937



NUMER TEN ZAWIERA 28 STRON TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT.

TREŚĆ:

Prenumerata miesięczna 1 złoty



MATA Z RAFII

(patrz str. 16)



I w sporcie –

starannie uczesana!

Nawet w najcięższej walce o zwycięstwo w sporcie mogą panie zachować swój czar i piękny wygląd. I Pani włosy nie stracą pięknego połysku i dadzą się doskonale ułożyć, jeżeli będą zawsze odpowiednio pielęgnowane.

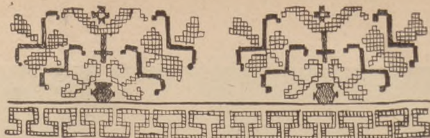
KAMILLOFLOR
wolny od alkalji Specjalny Shampoo zachowuje blond włosom ich naturalny jasny kolor i przywraca go, gdy włosy ściemniały.

SHAMPOO ELIDA

BRUNETAFLOR
wolny od alkalji Specjalny Shampoo do ciemnych włosów podkreśla ich kasztanowaty odcień i nadaje im piękny połysk.

Mgr. Romr.

Zdobnictwo ludowe z okolic Rawy i Opoczna



Krzyżykowy haft rawsko - opoczyński.

Na południowy wschód od Łowicza, w okolicy Rawy Mazowieckiej i Opoczna mieszka lud blisko spokrewniony z Księżakami, dorównujący im prawie zdolnościami zdobniczymi, ale jakoś nie znany szerszemu ogółowi, gdyż mało dotychczas o tamtych stronach pisano.

Czasem wprawdzie w starszych czasopismach naukowych znajdzie się jakiś artykuł, odnoszący się do ludu Opoczyńskiego, czy Rawskiego, ale całości kultury dotychczas jeszcze nikt nie pokusił się skreślić. A szkoda! Bo jak można wnosić z luźnych notatek, opis ludu tamtejszego naprawdę byłby wdzięcznym tematem dla autora i ciekawym dla czytelników.

Wspomniałem poprzednio, że lud Rawsko-Opoczyński wykazuje daleko idące podobieństwo do Księżaków i słusznie! Pamiętamy z poprzedniego odcinka np., że u Łowiczan, na domu gdzie są panny na wydaniu, malują wapnem duże bukiety kwiatów na ścianie, zwyczaj ten mamy i w okolicach Rawy czy Opoczna z tą różnicą, że zamiast kwiatów, malują na zrębie centki i duże kleksy białym wapnem. Gdy dziewczyna wyjdzie za mąż, matka zmywa dokładnie ze zręba białe plamy i zamiast nich maluje wapnem duży biały krzyż.

Dawniej nie tylko ściany chaty, ale nawet plac przed chałupą wykorzystany był dla celów zdobniczych, mianowicie na gładko zamiecionym podwórzu przed świętem, wysypywano bieluśkim piaskiem ciekawe ornamenty, które jak twierdzą niektórzy, przypominają bardzo ornamenty pisanek z tamtejszych okolic. Szczególnie piękne były rysunki, sypane piaskiem we wsi Smardzewicach w powiecie Opoczyńskim.

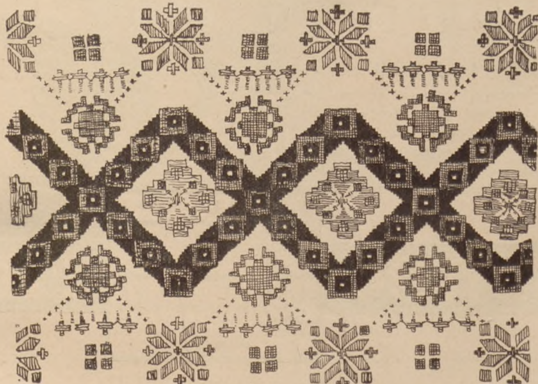
Strój ludu z okolic Rawy i Opoczna nie różni się wcale od stroju Księżaków, te same białe sukmany mężczyzn, te same fałdziste spódnice kobiet i fartuchy zarzucone na ramiona, bo na Mazowszu jest zwyczaj, że kobiety noszą aż dwa wełniane fartuchy, jeden w pasie, jak normalną „zapaskę", drugi zaś zarzucają na plecy i ramiona jak pelerynkę.

Kobiety od Rawy, czy Opoczna można od Księżanek odróżnić jedynie po rodzaju pasiaka. Podczas gdy Łowiczanki noszą pasiaki o przewadze szerokich (do 15 cm) pasów jaskrawych, układanych w równoległe pręgi bez desenia, w wioskach Rawskiego, czy Opoczyńskiego występuje pasiak o gęstych węższych pasach (dochodzą do 6 cm) i to o przewadze barw ciemnych. Poza tym pasiak rawsko-opoczyński jest tkany w sposób bardziej skomplikowany, na tle pasiaka pojawia się już prymitywny deseń, tkany na krosnach sposobem kilimowym, a także przetykany grubą nitką przy pomocy igły.

Dawną ozdobą stroju rawsko-opoczyńskiego były białe hafty na bieliźnie, hafty te jednak zaczęły w wielu miejscach zanikać, odkąd we wsi Dęba „wynaleziono" hafty kolorowe (t. zw. hafty „dębskie"), wyszywane nitką ceglastą, barwioną rudą żelazną z leśnych mokradeł i czarną, barwioną przy pomocy mieszaniny rudy żelaznej z wywarem kory olchowej.

Od czasu pojawienia się barwnych haftów, wzbogaciła się znacznie skala ściegów. Dawniej używały kobiety do „białego szycia" przede wszystkim ściegu płaskiego (angielskiego) a od czasu zastosowania nici kolorowych przybył jeszcze ścieg łańcuszkowy, krzyżykowy i kilka innych,

W stroju z okolic Rawy i Opoczna wy-



Haft krzyżykowy z poszewki na poduszkę.

stępują hafty na gorsie męskiej koszuli, na naramiennikach koszul kobiecych, oraz na dziewczęcych chusteczkach do nosa a prócz tego na szerokich szlakach haftowanych, wszytych do poszewek na poduszki.

Zależnie od tego, czy chodzi o wyhaftowanie koszuli, poszewki, czy chusteczki do nosa, zmienia się sposób haftowania i motywy. Na koszulach haftują stylizowane motywy kwiatów, na przyramkach cały szereg zgrabnych szlaczków, na które składają się różne „gwiazdki", „makówki", „chałupki" i t. p., najczęściej nie przypominające ani w przybliżeniu tego, od czego wzięły nazwę. To samo dotyczy i „lilijek", którymi zdobią dziewczęta chusteczki do nosa. Chusteczki te odgrywają doniosłą rolę we flircie, bo najpierw dziewczyna daje wybranemu chłopakowi na św. Stanisława (w maju) pisankę a potem haftowaną chusteczkę, która oznacza już dalej zaawansowane uczucia. Obok „lilijki" wyhaftowane bywa na niej imię lub monogram chłopca, a czasem też i jakiś napis np.:

„Komu dam te chustecke
Nicch mnie kocha trosecke".

Czy się te haftowane życzenia sprawdzają? Nie zawsze! Zdarza się i tak, że jakiś wioskowy pogromca serc nazbiera tuzin chusteczek haftowanych od różnych dziewcząt, a później jeszcze śpiewa im po kolei:



Wycinanka z powiatu opoczyńskiego. (Ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Krakowie).

„A chusteckę coś mi dała
Ja ją za onucę mioł".

Obok barwnych pasiaków i pięknych haftów, sztuka zdobnicza ludu z okolic Rawy i Opoczna znajduje wyraz w wycinankach, którymi podobnie jak Księżacy zdobią wnętrza swych izb.

Jednakże wycinanki rawsko-opoczyńskie posiadają znaczne odrębności. Zazwyczaj są to nie wielkie rozety o kilkunastu cm średnicy, lub niewiele większe kwadraty wycinane z ciemnego papieru. Na środku jedynie nakleja się mniejszą rozetkę z różnokolorowych kółek, nastrzępionych po krajach. W wycinankach kwadratowych, częstym motywem zdobniczym są oryginalne stylizowane liście, zwane przez lud tamtejszy wystrzyganki „w grabowe liście", „nabłotnie" i t. p.

Jak to już pisałem powyżej, sztuką ludu z okolic Rawy i Opoczna dotychczas bardzo mało się zajmowano, jedyną pracą gdzie można znaleźć opisy tamtejszych haftów i kilkadziesiąt motywów jest praca Tadeusza Seweryna p. t. „Hafty opoczyńskie", skąd czerpałem reprodukowane tu motywy hafciarskie.





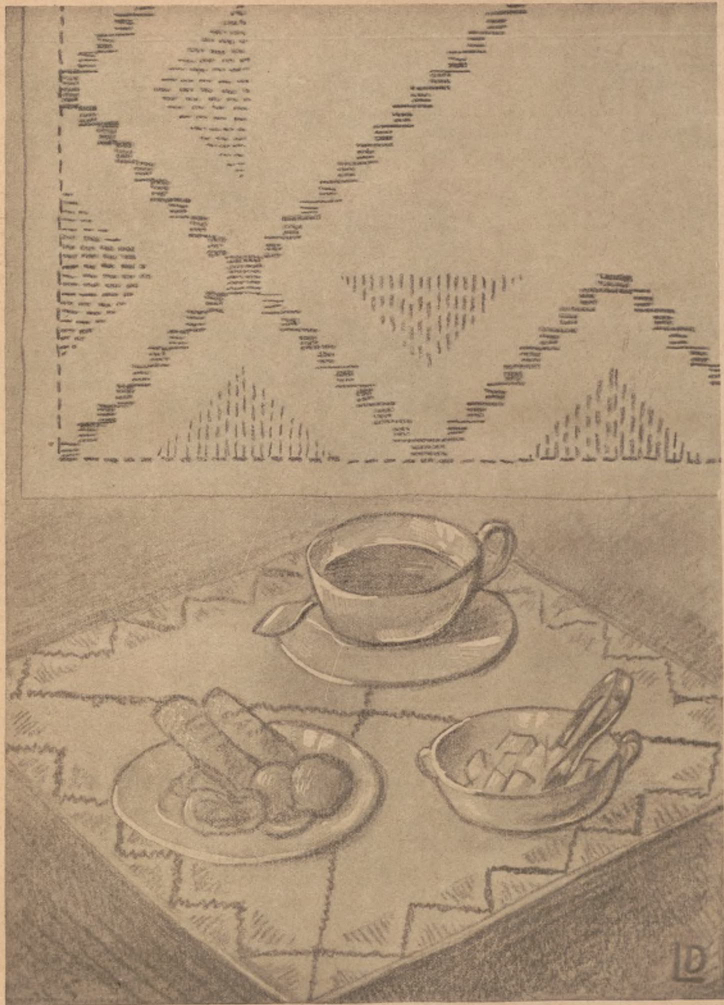
Kwiatki haftowane przez dziewczęta na chustkach do nosa.

* * *

Wieczór. — Księżycem prześwietlone
Mgły wstają ponad stawem
Wczoraj nie wróci, dziś — skończone,
A jutro — nieciekawe.

Zasnęły olchy ponad strugą,
Ucichły żaby w błocie
Gdzieś pociąg gwizdnął długo, długo...
Na odzew mej tęsknocie.

Boguwola.



Serwetka do podwieczorku dla jednej osoby.

Prawda i dzieci

— Boże, Boże... wzdycha tatuś, znów nas czeka dziś wizyta tego nudziarza!

— Może tym razem nie będzie tak długo siedział — pociesza mamusia.

— Proszę pana, niech pan już idzie spać, — decyduje po kolacji pięcioletni Zbyś. — Tatuś mówił, że pan jest nudziarz.

Speszony gość, zależnie od stopnia opanowania, wychodzi albo zaraz, albo po upływie pół godziny, udając że wierzy w niezręczne tłumaczenia. Po wyjściu — nad głową prawdomównego Zbysia — rozpętuje się burza.

— Psia krew! — wykrzykuje Haneczka, daremnie usiłując wciągnąć na lewą nogę prawy bucik. Na zgorszony okrzyk matki — Haniu, jak ty mówisz! — odpowiada z całym spokojem: — Tatuś tak wczoraj mówił, jak szukał spinki od kołnierzyka.

Najprostszym wyjściem z sytuacji byłoby oczywiście „co wolno tatusiowi, to nie tobie smarkaczu" — poparte niezawodnym — „trzymaj się prosto"!

Ale tak, między nami dorosłymi, gdy dzieci nie słyszą, powiedzmy sobie, że coś nie jest w porządku. Dzisiejsze trudne warunki materialne powodują przede wszystkim znaczne ścieśnienie się mieszkaniowe. W przeciętnie sytuowanej rodzinie, zajmującej „dwa pokoje z kuchnią" ewentualnie jeszcze i z łazienką, trudno jest o oddanie jednego pokoju na wyłączną własność dziecka. Oddzielny pokój dziecinny pociąga zresztą za sobą konieczność istnienia osoby, któraby w tym właśnie pokoju z dzieckiem przebywala. Często nie może robić tego matka, pracująca poza domem, a choćby nawet i w domu, nie może również i służąca, bo ma na głowie gotowanie, sprzątanie, pranie itp. funkcje, wymagające ciągłego przenoszenia się z miejsca na miejsce. Zwykle więc dzieje się tak, że w czasie nieobecności rodziców, nie służąca chodzi za dzieckiem, lecz dziecko za służącą, wędrując z nią po zakupy, asystując w kuchni przy gotowaniu obiadu itp.

I nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie to, że z konieczności dziecko staje się cierpliwym, a czasem nawet ciekawym słuchaczem wszystkich rozmów swej opiekunki z koleżankami, wysłuchuje tysiąca najniepotrzebniejszych plotek, piosenek, dowcipów, czasem uwag o własnym domu.

Na te bolączki każdej matki jest wyjście z sytuacji dość łatwe — mianowicie przedszkole.

Teraz — historia inna. Rodzice wracają od swych zajęć do domu. „Mały skarb" staje się panem sytuacji. Rodzice, którzy widzą dziecko zaledwie kilka godzin na dzień, starają się, zupełnie zresztą słusznie, umilić mu ten krótki okres czasu. Jedynie więc wrodzonemu taktowi dziecka zawdzięczać należy, jeśli nie żąda rzeczy absolutnie niemożliwych do zrealizowania. Rodzice jednak nie widzieli się również przez szereg godzin, mają sobie nie jedno do opowiedzenia.

Treść tych rozmów, aczkolwiek różna od rozmów służącej z koleżankami, również nie zawsze jest odpowiednią pożywką dla umysłu dziecka. Rozmawia się przecież o sprawach różnych. Zdarzają się nieporozumienia, zdarzają się wzajemne wyrzuty, żale, czasem płacze.

Dziecko słucha. Dziecko nieraz śmiesznie, niemądrze i niezdarnie, a po bohatersku — usiłuje rozwiązać komplikacje ludzi dorosłych. Wyraża swoje opinie, staje po stronie ojca, czy matki, wreszcie — usłyszane w domu historie wynosi nazewnątrz, opowiada je rodzinie, przyjaciołom, znajomym — zyskując miano „enfant terrible".

Jest bowiem zbyt trudną rzeczą dla kilkuletniego mózgu rozwikłać, dlaczego „co wolno dorosłym, to nie dzieciom". Dlaczego niegrzecznie było powiedzieć cioci Mani, że jej mąż, wujek Staś jest głupi, skoro tak właśnie najwyraźniej mówiła godzinę temu mamusia.

A dlaczego na przykład, oburzenie wywołało zademonstrowanie wobec zebranych gości kasetki z różem i tuszem, wyciągniętej z mamusinej toalety? A dlaczego zgorszyła się babcia, gdy mała wnuczka zanuciła sobie dość swawolną piosenkę, podśpiewywaną stale przez tatusia? Dodać jeszcze można bardzo już banalny przykład fałszywego podawania przez rodziców lat dziecka w pociągu, czy tramwaju, w celu uniknięcia groszowego wydatku. Dziecko wtedy protestuje, dotknięte w swej ambicji „dorosłości" i słyszy po tym gorzkie wymówki na temat: „jak mamusia mówi, to nie wolno zaprzeczać".

Przykładów mogłoby być bardzo dużo. Ofiarą zawsze pada „enfant terrible", ofiarą skrzyżowania się dwóch prądów — świeżości umysłu i pojęć dziecka — i zdeprawowanej „cywilizacji" osób dorosłych.

Rodzice kłamią — mnie karzą za kłamstwo. Wniosek — kłamać wolno ludziom dorosłym.

Mały mózg pracuje i dochodzi do wniosków dla ludzi dorosłych dość kompromitujących. Bo ludzie dorośli zakłamali się na amen, poddawszy się zbyt pohopnie nakazom — tak niesłusznie zwanej — „ogłady towarzyskiej".

Otóż to właśnie pojęcie powinno ulec jak najprędzej rewizji. Nie jest bowiem jeszcze ani ogładą, ani kulturą nie mówienie w oczy ludziom rzeczy przykrych, albo nie przeklinanie głośno, lecz po cichu. Będzie nią dopiero wykorzenienie ze swego życia przyjętej dziś ogólnie maniery nieustannego zakłamywania się, plotki, oszczerstwa.

Niech nigdy nie kłamią rodzice, a nie będą uczyć się kłamstwa dzieci.

Dziecko nie powinno słyszeć rodziców, mówiących źle o ludziach przyjmowanych i bywających w domu. Prosta bowiem „dziecinna" logika mówi, że jeśli nie wolno się bawić z niegrzecznymi dziećmi, to i niegrzeczni dorośli nie powinni przychodzić do domu i co więcej, być serdecznie witanymi przez rodziców. Dzieci na szczęście nie rozumieją takich wykwitów cywilizacji, jak słowa „względy towarzyskie", „stanowisko", „protekcja", „kariera"... itp.

Nie mówmy zatem przy dzieciach niczego, czegoby temuż dziecku nie było wolno powtórzyć. Nie zabijajmy w nim błogosławionych iskier szczerości i prawdy, tłumionych w zarodku narastającym przeświadczeniem, że „o tym nie wolno mówić, bo jestem jeszcze mały". **E. K.**

Patronat

Wśród wielu niedomagań społecznych na jedno z pierwszych miejsc wysuwa się przestępczość. Ujawnia się ona wśród narodów nawet bardzo kulturalnych.

I trzeba z przykrością zaznaczyć, że nie tylko nie słabnie, ale przeciwnie, wzmaga się. Składają się na to różnorodne przyczyny. To też jako obronę przeciwko wszelkiego rodzaju przestępstwom zastosowano sądy, kary i w następstwie więzienie.

Człowiek skazany na mocy wyroku, obowiązany jest do odsiedzenia kary w granicach, przewidzianych przez prawo.

Pozostawił poza murami więzienia swoje dotychczasowe życie, zawód i rodzinę.

Po odbyciu kary powraca do życia. Ale jak? Nosi już na sobie pewnego rodzaju piętno karalności, zależnie od rozmiarów popełnionego przestępstwa. Trudno mu wejść w tryby normalnego życia znajdując pracę, często więc, bardzo powraca do przestępstwa a co za tym idzie znów w mury więzienne.

Społeczeństwo wogóle musi bronić się przeciwko wzrastaniu przestępczości a tym bardziej przeciwko przestępczości powrotnej.

Jako środek obrony zorganizowano towarzystwa opieki nad więźniami. Mają one na celu otoczenie więźnia opieką moralną, zapewnienie mu pracy po wyjściu z więzienia, opiekowanie się jego rodziną. Wychowanie dzieci więźnia w takim środowisku i atmosferze, żeby uchronić je od złego wpływu i dać podstawy do wykształcenia ich na normalnych, pożytecznych obywateli.

Te zadania powstają nie tylko ze względów humanitarnych ale i społecznych. Chodzi przecież o ratowanie jednostek dla społeczeństwa.

W Warszawie od wielu lat pracuje tow. opieki nad więźniami „Patronat". Działalność jego obejmuje powyżej wymienione zadania.

Na dorocznym walnym zebraniu przedstawiono sprawozdanie z działalności. Wynika z niego, że Patronat udzielił przeszło 700 więźniom pomocy przy zakupnie biletów kolejowych na powrót z więzienia do miejsca zamieszkania.

Zapewniono byłym więźniom pomoc lekarską, udzielono zapomóg gotówkowych, komornianych. Pewną liczbę umieszczono w szpitalach i ogniskach.

Następnie zaopatrzono byłych więźniów w gotówkę, obuwie i ubranie. Zaopatrywano w narzędzia pracy lub udzielono pomocy na prowadzenie drobnego handlu.

Nade wszystko zaś Patronat starał się o dostarczenie pracy byłym więźniom. Uzyskało ją 375 osób. Poza tym w biurze zarejestrowano 1097 poszukujących pracy, a w ekspozyturach Funduszu Pracy 1165-ciu.

Poza tym Patronat udzielał b. więźniom zniżek kolejowych, zaś w swoim biurze przyjął 8343 interesantów.

Te suche cyfry są jednak wiele mówiące. Okazuje się, że byli więźniowie, to ludzie, którzy bez pomocy społeczeństwa nie są

w możności powrócić do normalnego życia. Nieraz, pomimo najszczerszych chęci.

Udzielona pomoc ma tym większe znaczenie, że nie tylko współdziała w odzyskaniu warunków egzystencji ale chroni przed powrotem do przestępstwa.

Bo przecież człowiek, który się znajdzie na ulicy bez dachu nad głową i jakichkolwiek pomocy, siłą rzeczy zacznie popełniać nowe wykroczenia.

Dlatego społeczeństwo winno mu dopomóc w dobrze zrozumianym interesie własnym.

Dlatego też Patronat opiekuje się rodzinami więźniów a w szczególności ich dziećmi, gdyż stanowią podatny grunt dla przestępczości, której należy zapobiegać.

Jedną z placówek, prowadzonych przez „Patronat" jest Dom Dziecka w Radości, gdzie przebywa 70 dzieci w wieku 3 — 12 lat.

Dzieci mają zapewnione utrzymanie, naukę i wychowanie. A nade wszystko wyjęte są spod złych wpływów, co daje możność wychowania ich na uczciwych obywateli.

Poza tym Patronat prowadzi Dom Dziewcząt, skierowanych z sądów. Obecnie jest ich 37 w wieku 11 — 20 lat.

Dziewczęta mają w Domu naukę, pracę i opiekę moralną zakreśloną na szeroką skalę. Zakład ma na celu przekształcenie wychowanek na obywatelki pożyteczne krajowi.

Dlatego też przyzwyczajane są do pracy, otrzymują wyszkolenie zawodowe i odpowiednie nastawienie społeczne.

Wysoce obywatelskie stanowisko kierownictwa i „Koła Opieki", które opiekuje się wychowankami po zwolnieniu z zakładu, daje jak najlepsze wyniki. Niejedna z wychowanek otrzymuje posadę i staje się użytecznym członkiem społeczeństwa.

Poza wyżej wymienionymi placówkami Patronat prowadzi Poradnię Pedologiczną i posiada Komisję Kuratorów więziennych. Do ich obowiązków należy odwiedzanie więzień i ścisły kontakt ze skazanymi.

Kurator, czy kuratorka to dla więźnia „człowiek, który nie potępi, nie ukarze, lecz wytłomaczy i da dobre słowo".

Jest to żywy łącznik pomiędzy światem, rodziną, instytucjami a więźniem. To ktoś, kto musi nie tylko wysłuchać skarg i pretensyj, ale wskazać właściwą drogę postępowania, wzbudzić zaufanie w ludziach przedenerwowanych, rozgoryczonych albo zrozpaczonych.

Praca to trudna, wymagająca dużego opanowania, taktu a często zimnej krwi. Wyniki jej są jednak bardzo doniosłe w skutkach.

Ogółem w ciągu ubiegłego roku kuratorzy Patronatu przyjęli 8419 więźniów. Zaznaczyć należy, że w ich gronie znajduje się szereg kobiet, pracujących honorowo po kilkanaście lat na tych odpowiedzialnych i ważnych stanowiskach .

Patronat ma również komisję kulturalno-oświatową, mającą na celu dostarczenie więźniom książek, organizowanie odczytów, świetlic i imprez artystycznych. Cała ta praca ma charakter wybitnie wychowawczy i zmierza do tego, żeby pobudzić i przygotować więźnia do lepszego życia po odsiedzeniu kary.

Patronat posiada też sekcję prawniczą, przydzielającą obrońców tym, którzy według orzeczenia Patronatu, zasługują na obronę. Członkowie komisji przeprowadzili obrony w 961 sprawach.

Specjalny nacisk kładzie się na obronę nieletnich.

Instytucja Patronatu posiada Oddziały prowincjonalne, działające w porozumieniu z centralą.

Prace wszystkich członków zostały skoordynowane w ten sposób, że nie uważa się tej pracy za dobroczynną ani nie opiera na filantropii. Chodzi o dobrze i mądrze pomyślaną obronę społeczną w stosunku do wzrastającej przestępczości.

Sama procedura karna nie da sobie bowiem rady bez wybitnej pomocy ze strony społeczeństwa. Zrozumiały to odnośne czynniki, które na każdym kroku okazują Patronatowi dalekoidącą pomoc.

M. Dobrowolska.

Co jest modne w Paryżu

Powracają już z Paryża pierwsze wycieczki szczęśliwych wybrańców losu, którzy mogli zwiedzić wystawę powszechną i odetchnąć choć przez kilka dni atmosferą miasta, które jest podobno (jak mówi stare powiedzenie) „czyśćcem dla mężczyzn, a rajem dla kobiet". Krewni, przyjaciele, dalsi i bliżsi znajomi zamęczają wycieczkowiczów pytaniami, jaki jest Paryż, co im się najwięcej w „najwspanialszym mieście świata" podobało, jakie wrażenie robi wystawa i tak dalej i tak dalej. Przyjaciółki i znajome dodają (i to przede wszystkim) jeszcze jedno pytanie: co jest naprawdę modne w Paryżu? jak się ubierają słynne z szyku i gustu Paryżanki? jak pod względem ubioru wygląda paryska ulica?

Z opowiadań, listów, ilustracji, kobiecych pism francuskich wyrobić sobie możemy całkiem konkretne wyobrażenie, jaka moda panuje w Paryżu. Pierwszym interesującym nas pytaniem jest zawsze: jaka jest modna sylwetka? Czy istotnie Paryżanki są podobne do tych bezcielesnych manekinów na kartkach żurnalów, nieprawdopodobnie wysokich, bez biustu i bioder, o męskich ramionach? O, na szczęście możemy odetchnąć z ulgą: najmodniejsza obecnie sylwetka kobieca u-stylizowana jest trochę na rok 1900: biodra opięte, lekko zaznaczone, pas cienki, za to biust wyraźnie zarysowany. Suknie nosi się znacznie dłuższe, niż w Warszawie, główną uwagę zwraca każda Francuzka na spokojny, harmonijny wygląd.

Cechą charakterystyczną ubioru paryżanki jest, że żadna z jej sukienek „na ulicę" nie składa się z samej sukni jedynie: każda ma jakiś żakiecik, narzutkę, bolerko, pelerynę, które nadają najskromniejszej sukience charakter kostiumików. Bo nosi się wyłącznie kostiumy. Mogą być one jedwabne, mogą się składać z jasnej spódniczki i ciemnego żakieciku lub naodwrót, mogą być wykonane z bardzo modnego samodziału albo wełnianej koronki, ale muszą nosić charakter kostiumu. Teraz, w lecie, ulubione są szczególnie żakieciki z białej piki do wszelkich sukienek i żakieciki wzorzyste do sukni białych, których moda co roku powraca.

Każda paryżanka posiada więc w szafie jakiś uniwersalny ciemny żakiecik, jeżeli lubi suknie jasne, albo ciemną spódniczkę do jasnych żakietów i bolerek.

Każdą sukienkę szyje się zresztą z odpowiednim kompletującym ją bolerkiem lub żakiecikiem. Jakie są te sukienki? Paryż w roku bieżącym opanowany jest przez niesłychanie wzorzyste jedwabie. Różnokolorowe litery, napisy (np. „Amour", „Je pense à toi"), zwierzątka, domki, a teraz z powodu wystawy także pawilony, afisze, i szczególnie ulubione rzędy międzynarodowych chorągiewek na białym jedwabiu tworzą ogromną kolekcję, z której każda z pań może wybrać coś dla siebie. Ceny tych jedwabiów są najrozmaitsze, a że zaczynają się od 10 fr. za metr (około 3 zł.) są dostępne dla każdej kieszeni.

Zawsze ulubionym w Paryżu pozostaje uniwersalny i najelegantszy kolor czarny. Jedwabny kostiumik w tym kolorze, ożywiony ciemną np. barwy czerwonego wina lub zieleni bluzką, także rękawiczki i czarny kapelusz przepasany odpowiednią do bluzki i rękawiczek wstążką tworzą elegancką całość. Nierzadko też widzi się przy takim stroju czarne półbuciki, sznurowane odpowiednio kolorowym sznurowadłem. Przy czarnych kostiumikach widuje się też bardzo często kolor biały naprzykład jako bluzkę i kwiat, dowcipny w kroju kołnierzyk albo wstążkę na kapeluszu. Kapelusze w lecie są albo szerokie białe, albo też maleńkie, o najwymyślniejszych fasonach, z woaleczkami i kwiatami.

Bardzo aktualną jest obecnie w Paryżu moda kąpielowa. Na Sekwanie roi się od plaż i basenów pływackich, których nie brak też na terenie samej wystawy.

Eleganckie panie nie noszą już zupełnie fabrycznych wełnianych kostiumów. Obecnie robi się kostiumy kąpielowe ściśle na miarę w zakładach gorseciarskich, materiałem na nie są specjalne jakby gumowane nici. Na rewiach w wielkich domach mód widzi się nierzadko modele kostiumów kąpielowych z płaskich futer, np. tygrysów lub ocelotów. Sukienki plażowe są prawie wyłącznie białe, bardzo skromne, piżamy o kroju męskim. Najmodniejsze są na głowę hawajskie kapelusze.

Dużą uwagę zwraca się w Paryżu na strój wieczorowy. Nie jest on tam, dodajmy, taką galą, jak w Polsce. Wieczorowe i balowe suknie nosi się na eleganckie obiady, na wieczór do modnego dancingu, do teatru i opery, do każdego wytwornego lokalu. Najmodniejszy jest kolor biały, modna sylwetka stylizowana jest na starożytną Grecję: stan umieszczony wysoko, biust podkreślony, fałdy z przodu, plecy obnażone. Rękawów prawie się nie widuje, gdyż to podobno postarza. Suknie o stylu greckim są białe, kompletują je leciutkie i długie peleryny. Poza tym modna jest ciągle Hiszpania, a więc falbany, kloszowe spódnice, kwiaty, cekiny, mieniąca się rafia i sztywne jedwabie. Te dwie mody: klasyczna grecka i hiszpańska królują w modzie wieczorowej.

Wreszcie ostatnia kwestia: jak się czeszą Paryżanki? Przede wszystkim do twarzy! Mężczyźni i tak nie mają pojęcia, co jest modne a co nie, chodzi tylko o to, aby dobrać uczesanie do typu danej osoby. Widuje się więc czupryki chłopięce, włosy półdługie i długie, fale, loczki, wałki i zupełnie gładko uczesane warkocze. Króluje wieczna ondulacja, naogół włosy się zaczesują z czoła w loczki, pierścionki, modny też jest ciągle klasyczny wałek. Na nienaganne i twarzowe uczesanie Paryżanki zwracają ogromną uwagę, wolą wydać pieniądze na dobrego fryzjera niż na jeszcze jedną sukienkę.

Z pobieżnego przeglądu całej masy artykułów, żurnalów i ilustracji, które mają nam pokazać, co jest modne w Paryżu, wynika właściwie, że modne jest wszystko, byle by było do typu danej osoby dopasowane i zharmonizowane w szczegółach. Zasadą Paryżanki jest: posiadać rzeczy niewiele, raczej ciemnych, dobrze uszytych i idealnie ze sobą dobranych, pasujących niezawodnie do wieku, urody i typu właścicielki. I to jest tajemnicą prawdziwej elegancji.

J.

W zwierciadle mody

Upał, moda i wygoda

Wiadomo, że upał jest niezmiernie dokuczliwy, że nie wiadomo co chciałoby się zrobić, żeby go coraz mniej odczuwać.

Wiadomo też, że my, kobiety jesteśmy ogromnie dumne ze swojej nowoczesności. Potrafimy się strojem przeciwstawić upałom.

I z poczuciem wyższości spoglądamy na mężczyzn.

Oni tacy zacofańcy! Nie umieją nic nowego wymyślić. Ciągle się mordują w grubych ubraniach wełnianych.

Wprawdzie nieśmiało stawiają pewne kroki naprzód. Noszą miękkie koszule z kołnierzykami, z materiałów przewiewnych i wsiąkliwych. Zamiast długich krawatów — krótkie muszki, wiązane na kokardę.

Paski, nie tylko skórzane, ale z plecionek lnianych i bawełnianych.

Niektórzy chodzą po ulicach w koszulach i spodniach. Ale ten sposób ubierania się krępuje ich zdecydowanie. Czują się dobrze w tym rodzaju ubrania jedynie na terenie sportowym albo nad morzem.

Natomiast w mieście przyswajają sobie powoli lekkie ubrania jasne, z cienkiej wełny. Marynarki robi się do nich bez podszewek, co ogromnie ujmuje ciepła.

Nowością są marynarki bez kołnierza i wyłogów, wycięte normalnie. One też obmyślone zostały na upały.

Oprócz wełen w ten sposób uszytych, noszą mężczyźni garnitury z płócien w kolorze naturalnym. Są one lekkie i przyjemne do patrzenia. Mają jednak ogólną wadę lnu, że się gniotą.

Do zwyczajów, które mężczyźni sobie przyswoili, należy wyliczyć chodzenie z gołą głową i noszenie lekkiego obuwia.

Dziurkowane, z paseczków, plecione! A nawet pokazały się sandały z szerokich pasów, pozostawiające dużą część stopy odsłoniętą.

To wszystkie inowacje w zakresie męskiego przystosowania się do upałów.

A my? My oddawna nosimy suknie z lekkich tkanin, jedwabne, bawełniane, lniane.

Jeżeli forma kostiumików jest zbyt męcząca w upał, chodzimy w samych sukniach z krótkimi rękawami, z szyją mniej lub bardziej obnażoną, stosownie do mody.

Nosimy cienką, ażurową bieliznę, króciutkie majteczki, przejrzyste pończochy. Często sięgają one tylko kolan. Wreszcie skarpetki — które w tym sezonie cieszą się dużo mniejszą popularnością.

Krótkie pończochy lub skarpetki pozwalają na zdjęcie pasa, co też w upał ma znaczenie decydujące.

Wreszcie często chodzimy bez kapelusza, trzymając go w ręku, tak samo, jak i rękawiczki. Nikt się nie dziwi tej wygodzie letniego stroju, uważając ją za mądrą zdolność przystosowywania się do warunków.

Ale jest w tym wszystkim jedno małe „ale". To właśnie przekraczanie granicy wygody i wprowadzanie na ulicę swobody, odpowiedniej jedynie na plaży.

Chodzi o modę bosych nóg.

Bo widuje się na ulicy w upały coraz więcej pań i panienek, które z całą swobodą chodzą z gołymi nogami, osłaniając je jedynie pantoflami albo bardzo wyciętymi sandałkami.

Swoboda zupełnie plażowa!

Często z pomiędzy pasków sandałka wychylają się stopy dobrze utrzymane, o paznokciach mocno lakierowanych, opalone, jak i całe łydki, na kolor palonej pończochy.

To jeszcze można tolerować.

Ale często widzi się nogi blade, czerwonawe, sinawe z odciskami. Czasem nawet bardzo zaniedbane i niedomyte!

Przykry to i bardzo niesmaczny widok! Wygoda źle pojęta, przekraczająca granice ulicznej swobody.

Bo jeżeli widzi się panie z obnażonymi nogami, w spódniczce rozciętej, odsłaniającej nogi powyżej kolan, to można by się zapytać dlaczego nie chodzą w kostiumie kąpielowym? Byłoby jeszcze prościej, chłodniej i wygodniej.

To co piszemy na ten temat nie wynika bynajmniej z poczucia konserwatyzmu, czy też pruderii. Nie!

Ale ze świadomości niewłaściwego zachowania. Ulica, to jednak nie plaża, nie ogród, nie wieś. Ludzie patrzą. Dziwią się, gorszą. A zresztą, czyż to nawet przyjemnie pokazywać się tak bez osłonek każdemu?

Pomiędzy konserwatyzmem męskim a daleko posuniętą swobodą kobiecą, należy znaleźć złoty środek. Tak, żeby było i modnie, i wygodnie, i estetycznie i taktownie.

Marieta

Jadwiga Jędrzejowska wicemistrzynią

Mistrzostwo klubu St. Geoges Hill, mistrzostwo hrabstwa Kentu, mistrzostwo Londynu, oto ostatnie sukcesy pierwszej rakiety polskiej Jadwigi Jędrzejowskiej, uwieńczone wejściem do finału w nieoficjalnych mistrzostwach świata jakimi jest turniej tennisowy w Wimbledonie w Anglii. Krocząc śmiało od zwycięstwa do zwycięstwa, niestety w decydującym momencie Polka załamała się, bo co tu dużo gadać, zwycięstwo nad Dorotą Round było zupełnie możliwe. Angielka wygrała przewagą tylko dwóch gemów, gdyż Jędrzejowska w sumie zdobyła w meczu 13 gemów a Round 15.

Tak mało brakowało aby polski tennis, bardzo przecież jeszcze młody, mógł pochwalić się zdobyciem przez swą reprezentantkę, czołowego miejsca w tennisie światowym! Nie będziemy jednak ową przysłowiową kurą niezadowoloną ze swej grzędy. Zajęcie przez Jędrzejowską drugiego miejsca jest już sukcesem b. wielkim i nie przypadkowym, lecz zdobytym przez lata treningu, wytrwałej pracy, zwycięstw oraz klęsk, które niejednokrotnie dają więcej niż wygrane. Trzy lata temu Polka doszła w Wimbledonie do ćwierć finału, w roku zeszłym odpadła dopiero w półfinale, w tym roku weszła do finału, te wyniki wskazują wyraźnie, że Jędrzejowska pnie się cierpliwie i skutecznie co raz wyżej.

Tegoroczny mecz o mistrzostwo świata zgromadził na centralnym korcie Wimbledonu kilkanaście tysięcy osób. Wśród widzów, w oficjalnej loży, zajęły miejca księżny Maria - Luiza i Beatrycze — ciotki królewskie, sir Samuel Hoare, ambasador R. P. Raczyński. Round i Polka o niesłychanie trudnym nazwisku, zostały powitane gromkimi oklaskami. Po ostatnich sukcesach mistrzyni Polski zrobiła się w Anglii bardzo popularna. Podobno nawet sporo miłośników tennisu nauczyło się względnie prawidłowo wymawiać jej nazwisko, rzeczywiście trudne dla cudzoziemców.

Przebieg meczu był dramatyczny i do ostatniej chwili trudno było przewidzieć komu przypadnie zwycięstwo. Pierwszego seta wygrała Round 6 : 2, drugiego Jędrzejowska również 6 : 2, a trzeciego Angielka 7 : 5. Może grała trochę lepiej, może miała większe szczęście, a może zadecydowała tu atmosfera „własnego podwórka". Zawsze łatwiej wygrać u siebie w kraju, gdy się ma za sobą większość widzów.

Podczas meczu panował szalony upał, to też po skończonej walce obie przeciwniczki były zarówno psychicznie jak i fizycznie całkowicie wyczerpane, tym bardziej że taka walka o mistrzostwa świata mało jest podobna do tej przyjemnej gry, którą uprawiamy dla rozrywki. Każda zepsuta piłka to prawdziwy cios, nic dziwnego, że w takich warunkach nerwy są napięte do ostateczności.

W połowie lipca Jędrzejowska ma wyjechać do Ameryki. Można się spodziewać, że odniesie tam niejeden triumf. Jej wielki talent, niespożyte siły, wytrwałość i silnie rozwinięty duch sportowy, są rękojmią, że da z siebie wszystko co może, a jeśli się utrzyma w obecnej formie, to będzie mogła dać naprawdę dużo. Wygrała już przecież w tym roku z mistrzynią St. Zjednoczonych, Helen Jacobs, z vice-mistrzynią Alice Marble, z vice - mistrzynią Anglii Kay Stammers i doskonałą jej rodaczką Scriven. Nie jestem specjalnie zażartą feministką, ale nie mogę się powstrzymać od złośliwej uwagi, że naszym tennisistom jeszcze bardzo daleko do takich sukcesów, jakie odniosła Jędrzejowska.

Janina Ratyńska.

CZYTELNICZKI NASZE

prosimy, aby żądały pism kobiecych Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz" we wszystkich kawiarniach, cukierniach, zakładach kosmetycznych i fryzjerskich, poczekalniach lekarzy, Zakładów Ubezpieczeń Społecznych, Poradniach i t. p.

Czytelniczki nasze mają pełne prawo domagać się, aby ich pisma:

„B L U S Z C Z"
„KOBIETA W SWIECIE I W DOMU"
„PRAKTYCZNA PANI"
„DZIECKO I MATKA"
„JA TO ZROBIĘ"

były do ich użytku we wszystkich wyżej wymienionych zakładach i lokalach.

Prosimy Szanowne Czytelniczki, aby i one ze swej strony zechciały łaskawie w ten sposób przyczynić się do pełnego i całkowitego równouprawnienia prasy kobiecej w Polsce.

PAN z ANTYKWARNI

POWIEŚĆ — ODCINEK 2

II.

CZERWONE RÓŻE.

— Pociąg pośpieszny z Krakowa, Krynicy, Zakopanego, wejdzie na tor trzeci peronu górnego — chwila ciszy i tubalny, zachrypnięty głos, wyrzuca znów przez megafon. — pociąg pośpieszny...

Tłum zalegający drewnianą halę głównego dworca w Warszawie, zakołysał się i popłynął kilkoma odnogami ku różnym drzwiom wyjściowym. Wskazówki zegarów umieszczonych nade drzwiami przesunęły się ze zgrzytliwym szelestem na godzinę ósmą i równocześnie z ciemnej dali nadbiegł ciężki stukot zbliżającego się pociągu. Rósł z sekundy na sekundę, aż wreszcie napełniwszy głośnym łomotem wnętrze hali ucichł nagle, jakby wyczerpany wielkim trudem.

W tej chwili Krzysztof zaczął gorączkowo liczyć w myśli pieniądze, które miał przy sobie.

Początkowo nie miał zamiaru kupować kwiatów dla Ireny, pomimo że istniała między nimi jakby milcząca umowa, że przybywającą z podróży witał niezmiennie różami. Wiedział jednak, że teraz kiedy utracił posadę nie może sobie pozwolić na taką dla niej przyjemność. W ostatniej chwili zdecydował się jednakże. Zasiłek z Zupu miał dostać dopiero za tydzień, mógł jednak przecież pożyczyć... Podszedł do kiosku z kwiatami:

— Róże, owszem, proszę bardzo — uśmiechnęła się platynowa piękność — po trzy złote sztuka.

— Po trzy złote? proszę pani? Przecież to poprostu zdzierstwo.

— Takie są nasze ceny. — Uśmiech platynowej damy zmienił się na grymas wzgardy.

Krzysztof zapłacił i począł się przeciskać ku wejściu przez wezbrany tłum tobołów i walizek, zaaferowanych ludzi i krzyczące dzieci.

Pociąg wypluł już całą swoją zawartość. W hałasie i zamęcie, Krzysztof biegał od drzwi do drzwi, szukając wzrokiem Ireny, kiedy usłyszał za sobą jej głos:

— Krzychu, dokąd lecisz, co się z tobą dzieje?

— Ach Irka, jesteś nareszcie, nie mogłem cię znaleźć w tłoku.

— Dlaczegóż, nie stoisz jak zwykle? Och róże, jakie cudowne!

— Państwo każą do taksówki? — pytał zniecierpliwiony numerowy.

— Tak, tak. Krzychu, chodźże prędzej.

W taksówce Irena obrzuciła przyjaciela bacznym i serdecznym wzrokiem. Przez trzy miesiące wakacji, jakieś nieznane jej przeżycia wyżłobiły na ładnej, delikatnej twarzy Krzysztofa, nowe, nieznane jej rysy. Wokoło pięknie zarysowanych ust czaił się wyraz goryczy i zniechęcenia, a błękitne zwykle rozmarzone oczy, przesłaniała jakby chmura.

— Źle wyglądasz Krzychu — skonstatowała rzeczowo — czyżby zamierzona podróż, na którą się tak cieszyłeś przyniosła ci jaki zawód, a może znów się zakochałeś? Powinnam się właściwie obrazić, że nie znalazłeś ani chwili, żeby choć słówko napisać, ale jeżeli masz znowu jakieś sercowe kłopoty, powiedz mi tylko jak, gdzie, kto, a już ja każdej potrafię wytłumaczyć, że lepszego, mądrzejszego no i w ogóle... bardziej udanego chłopca, niż sławny inżynier - konstruktor Krzysztof Wośniewski, nie znajdzie na całym świecie.

— Sławny inżynier, — z goryczą powtórzył Krzysztof. — Sławny inżynier nie ruszał się krokiem z Warszawy, bo trzeba ci Irko wiedzieć, że tę twoją wielką sławę wyrzucono jak psa z fabryki.

— Ależ Krzychu, co ty mówisz?

— Opowiem ci wszystko w domu.

„Dom" Ireny, był to mały w miarę ciemnawy pokój od podwórza.

Naokół tego pokoiku, w zagmatwanym labiryncie zastawionego szafami korytarza, ukrywały się inne, pokorne i ciche, pokoje sublokatorskie. Przytłaczał je i onieśmielał wielkością i krzykliwością frontowy salon, zamieszkały przez właścicielkę lokalu, panią Ptaszkowską, oraz tętniący zawsze tysiącem obcych i wrogich spraw, pokój stołowy. Na zewnątrz, życie sublokatorskich pokojów przejawiało się jedynie w tych chwilach, kiedy głos dzwonka frontowego zwiastował czyjeś przybycie. Uchylały się wtedy skrzypiąc, wszystkie drzwi zwykle milczące, a wścibskie oczy lokatorek śledziły bacznie kto, do kogo, a przede wszystkim na jak długo przychodzi.

Zaledwie Irena z Krzysztofem znaleźli się w przedpokoju z walizami, eskortowani przez ponurego dozorcę, kiedy z trojga drzwi błysnęły ciekawością szparki a pokufny szept „Sodelska wróciła" przebiegł jak prąd elektryczny.

Irena obróciła klucz w zamku i szybko weszła do pokoju przekręcając kontakt.

Mały pokoik wiał pustką niezamieszkania, zapachem kurzu i naftaliny.

Prędko otwórz okno i włóż róże do wazonu — mówiła zdejmując okrycie, a przede wszystkim wytłumacz mi co się stało, że dostałeś wymówienie.

— Niewiele ci wytłumaczę, bo sam nie wiem co się stało.

Malutkie, przebiegłe oczki błysnęły zadowoleniem.

— No to do widzenia pani i dobranoc, a proszę zgasić jedną lampę, bo elektryczność kosztuje. Panie palą po dwie lampy równocześnie, a ja potem płacę całe setki, całe setki.

Irena zgasiła lampę i osunęła się na krzesło załamując ręce ruchem bezbrzeżnego zniechęcenia.

— Jakież to życie jest ciężkie — westchnęła patrząc na Krzysztofa. — No ale wróćmy do twej sprawy.

Sprawa była niby prosta a w gruncie rzeczy niezrozumiała. Pewnego dnia, Krzysztof zastał na swoim biurku zupełnie nieoczekiwane wymówienie. Pobiegł zaraz do Ortwana, jako serdecznego przyjaciela, pytając o wyjaśnienie, ale i ten nic nie wiedział. Rozłożył ręce bezradnie pocieszając go tym tylko, że ma trzy miesiące czasu w czasie których uda się może coś wyświetlić i odrobić.

— Pogadam z Jankowskim — obiecał, — a ty kończ swoją robotę, jeżeli wykonasz rysunki obmyślonego przez siebie silnika w ciągu bieżącego miesiąca, powinno cię to uratować.

— Ale wyobraź sobie Irko, że nie zdążyłem nawet wykończyć mojej roboty, pomimo że poczciwy Ortwan jak umiał tak mi pomagał, kiedy pewnego ranka, w niespełna miesiąc po wymówieniu, zastałem przy swoim biurku w fabryce mojego następcę. W ciągu jednego dnia musiałem go ze wszystkim obznajmić i już nie wróciłem do fabryki. Wypłacono mi od razu całą należność i bez żadnego wyjaśnienia powiedziano do widzenia.

— A co zrobiłeś z rysunkami?

— Zostały w biurku, w fabryce, oglądał je ten nowy bubek ale mam wrażenie, że nic a nic nie zrozumiał. W ogóle dzieje się w fabryce coś dziwnego. Wyleciał dyrektor Jankowski, podobno za grube nadużycia, na jego miejsce został mianowany Kodzior, jakiś nowy człowiek, redukcje sypią się jak z rękawa. Już i ten jegomość, który miał mnie zastąpić wyleciał, usunięto kilku inżynierów... Bogu dzięki jeden Ortwan jakoś się jeszcze utrzymał.

— Zrobiłeś dwa wielkie głupstwa — zadecydowała po namyśle Irena. — Przede wszystkim nie powinieneś był zostawiać rysunków. Twój wynalazek i sam wiesz, ważny wynalazek, tego się tak w byle szufladzie nie porzuca na łaskę ludzi. Jeżeli ich nie mogłeś zabrać, należało złożyć w dyrekcji.

— Drugie głupstwo to że się nie starasz teraz powrócić. Przy takich ogromnych zmianach, mając Ortwana za sobą powinieneś był próbować. Ach Krzychu, jestem zmartwiona widząc twoje niedołęstwo.

— Daj mi pokój moja droga, fabryka postąpiła ze mną po łajdacku, nie chcę mieć z nimi więcej do czynienia. Noga moja tam nie postanie. Źle się tylko stało, że się nie postarałem prawnie zabezpieczyć wynalazku. Fabryka ma licencję i już go z rąk nie wypuści, ale mylą się aniołki jeżeli sądzą, że z tych niegotowych rysunków

Delikatne pukanie do drzwi przerwało w zaczątku rozmowę. Na ciche „proszę" Ireny, do pokoju wsunęła się najpierw głowa najeżona siwymi kosmykami, następnie zaś cała okazała postać szanownej pani Ptaszkowskiej.

— Dobry wieczór pani, — pisnęła od progu przymilnie, układając twarz w fałdy mające wyobrażać „miły uśmiech".

— Mam kilka listów dla pani, przyszły akurat na pierwszego więc ich już nie odsyłałam. Myślałam że pani przyjedzie pierwszego bo mi pani komornego nie przysłała. Dziś już trzeci a ja mam pilne terminy, miałam już tyle przykrości...

— Jutro pójdę do szkoły, odbiorę pieniądze i zaraz pani zapłacę.

— A nie możnaby już dzisiaj?

— Mam tylko dwadzieścia złotych.

— Niech będzie chociaż dwadzieścia.

Pulchne rączki gospodyni chwyciły skwapliwie papierek podawany przez Irenę.

będą mieli jakąkolwiek pociechę. Nie dadzą sobie beze mnie rady!

Krzysztof biegał po pokoju zawadzając o walizy i mówił, mówił bez przerwy, ze złością, z goryczą, z rozpaczą. Wygrażał się że sobie w łeb palnie, że wyjedzie do Ameryki, że ma już dosyć wszystkiego, dosyć zawiści i podłości!

Irena siedziała na tapczanie z podwiniętymi nogami i słuchała z zatroskaniem.

Znała Krzysztofa nie od dzisiaj i wiedziała, że musi się przed nią wygadać.

Należał on do tych natur których energia życiowa objawa się głównie wymową, które się wyżywają w słowie a wobec konieczności czynu stają zupełnie bezradnie.

Przez długie lata ich przyjaźni wmawiała w siebie że jest jego siłą, że ma dodatni wpływ na niego. Dumna była z tego, że umiała się przyjaźnić z mężczyzną nie dopuszczając do tego aby choć cień erotyzmu zamącił ten ich stosunek.

Wysłuchiwała godzinami zwierzeń dość kochliwego Krzysztofa, darząc sympatią prawie wszystkie jego „bóstwa", przez wzgląd na starą przyjaźń.

Hodowała w duszy ziarnka sympatii dla panny Cesi, maszynistki, w której się „kochał" inżynier. Darzyła szczerą życzliwością naiwną studentkę Madzię, nie odmawiała nawet przyjaźni pięknej rozwódce, pani Ali za którą Krzysztof „szalał". Wiedziała o tym zresztą z góry, że i ten wielki „szał" przeminie, bo Krzysztof nie umiał kochać jak nie umiał nienawidzieć. Łatwo ulegał nastrojom, zapalał się i zniechęcał.

Przywiązała się jednak do tego niezrównoważonego chłopca całym sercem.

d. c. n.

Nowe książki

Wanda Karczewska: „LUDZIE SPOD ŻAGLI". Warszawa 1937 r.

Powieść tę poprzedziła reklama „najlepszej powieści morskiej", odznaczonej nagrodą im. Szareckiego. Ta reklama sprawia, że nastrajamy się odrazu dość krytycznie i stawiamy powieści duże wymagania. Jeśli jednak nawet „Ludzie spod żagli" nie są najlepszą powieścią morską, to w każdym razie są książką dobrą.

Przede wszystkim uderza czytelnika w tej powieści duża znajomość spraw morskich, co sprawia, że zaczynamy odnosić się do autorki z szacunkiem i zaufaniem, mile uderzeni tym faktem, niestety rzadko obecnie spotykanym, w powiększającej się ciągle ilościowo polskiej literaturze morskiej.

Język powieści poprawny. Akcja żywa. Postacie marynarzy ludzkie i prawdziwe. Tylko — czegoś jeszcze brak. Może pogłębienia tematu, może położenia większego nacisku na stronę psychologiczną, niż techniczną. Czasem bowiem ta morska erudycja autorki, te strony najeżone żeglarskimi terminami, trochę męczą, robią wrażenie popisu i chęci olśnienia czytelnika.

Wanda Karczewska ma niezaprzeczony talent, a że „noblesse oblige", więc bardziej niż komu innemu, należy jej doradzić podjęcie olbrzymiego wysiłku w kierunku pogłębienia tego talentu.

Wymagania bowiem czytelnika, odkąd istnieją morskie powieści Conrada Korzeniowskiego — są bardzo w tej dziedzinie wysokie.

Halina Kalina Jabłonowska: „BURŻUJKA". Warszawa 1937. Nakł. F. Hoesicka.

Wracają upiorne lata rewolucji bolszewickiej. Rzucona na tło tych czasów postać polskiej „burżujki" opowiada zwykłe dzieje. O głodzie i zbrodniach, o nędzy i przestępstwach. Zbliżona ideowo do słynnej trylogii Rachmanowej, jest nam książka Jabłonowskiej bliższa o tyle, że wprowadza środowisko polskie i jego stosunek zarówno do wewnętrznych przemian krwawiącego kolosa rosyjskiego, jak i do wieści z Polski, do ech 1920 roku.

Jednak rzecz prosta, Jabłonowska nie mogła znać duszy rosyjskiej tak, jak znała ją Rosjanka Rachmanowa, i dlatego w „Burżujce" zawiodły te wszystkie momenty, w których autorka próbuje rozgryźć zawiłe problemy socjalne. Pozostaje natomiast wielka szczerość i bezpośredniość przeżyć matki i dziecka. Zwłaszcza dziecka, biednego i tak przedwcześnie dorosłego w tej atmosferze zła i nienawiści.

Bo ta matka — śpiewaczka, nie jest zbytnio sympatyczna, choć autorka gorąco nas o jej walorach duchowych i fizycznych zapewnia. Miłość, czy flirt z pięknym Politkomem, wydaje się trochę niesmaczna, na tle masowych egzekucji i braku wieści od zaginionego męża. No, ale to już prywatna sprawa „Burżujki", która nie ma nic wspólnego z artystyczną wartością książki.

Leon Kruczkowski: „SIDŁA". Warszawa 1937. Wyd. Gebethnera i Wolffa.

Piewca chłopskiej rzeczywistości, autor „Kordiana i Chama" i „Pawich piór", przeszedł obecnie do motywu środowiska miejskiej inteligencji. „Sidła" to książka dość nierówna. Trudno jest zarówno wydać o niej sąd, jak i sprecyzować stanowisko autora. Świetnie zaobserwowane codzienne życie miasta i ludzi miasta, wydają się Kruczkowskiemu usymbolizowane w oknie wystawowym sklepu z zabawkami. Nakręcone automaciki, samochody, motocykle, robaki — ruszają się, kręcą, robią dużo hałasu i zamieszania, póki — nie wykręcą się sprężyny. Mówił nam już kiedyś zresztą o tym Bolesław Prus w „Lalce", ale to już było bardzo dawno temu.

Postać głównego bohatera, życiowego rozbitka i niedołęgi, jest postacią jakich wiele. To też właściwym bohaterem są poprostu czasy dzisiejsze, które żonglują ludźmi, rzucają nimi z przypadku w przypadek. „Sidła" przeczytać warto — jako nowy etap i nowy eksperyment literacki tak ciekawego autora, jakim jest Leon Kruczkowski.

Wanda Miłaszewska: „ŚWIĘTY WIĄZ". Wyd. Księgarni Św. Wojciecha. 1937.

Nareszcie nowa książka Miłaszewskiej! „Święty wiąz" to dalszy ciąg „Starych Kątów". Ania ze „Starych Kątów", wyrzucona przez wojnę poza nawias rodzinnego domu, wyszła za mąż za niekochanego człowieka. Miała z nim córeczkę Hanię. Niekochany mąż zginął na posterunku, przekreślając śmiercią żołnierską wszystkie swoje winy, zostawiając dobrą pamięć w sercu. I dlatego właśnie Ania nie wyszła za mąż, choć wrócił człowiek, którego niegdyś kochała. Takie to były „niemodne" kobiety.

Ania wraca do „Starych Kątów". Dorasta córka, prześliczny typ młodej dziewczyny.

Miłość Hani i Kala Boreyszy — to nić przewodnia „Świętego wiązu". Ale jest w tej książce coś, co sprawia, że najciekawsze nawet postacie ludzkich bohaterów usuwają się w cień. Rzec można, że bohaterami powieści są stary dwór i stary wiąz, urastające do miary symboli nadżyciowych wartości. Wajdelotą tych symboli jest stara Tereska, chodząca Legenda Starych Kątów. Tereska widziała wiele pokoleń i wiele spraw ludzkich, miłość, rozpacz, tęsknotę. I wszystko mijało, a stary wiąz szumiał jednakowo pięknie i bujnie.

Przecudne, artystyczne fotografie Jana Bułhaka sprawiają, że czytelnik widzi to wszystko, o czym czyta, i co każe mu kochać autorka. Widzi jasnowłosą dziewczynę na koniu i wie, że to Hania. Widzi olbrzymie drzewo o pokręconych konarach i wie, że to Święty Wiąz i że zaraz przyjdzie tu do niego młody, zamyślony chłopak, a będzie to Kal Boreysza. Widzi, jak do Starych Kątów zjeżdża człowiek ze świata, kobieta w modnej sukni, o zondulowanej głowie i ostrym spojrzeniu oczu. I serce go boli, bo już wie, że to pani Netta. I że nie będzie jej się podobał ten stary dwór. Że zamieni stary park na modny, miejski ogród, że poprzestawia meble, które stały bez zmiany od tylu lat, że zapachem doskonałych perfum zagłuszy upojny zapach ziół i kwiatów.

Warto przy okazji tej nowo wydanej książki zastanowić się, czy znamy wszystkie powieści Wandy Miłaszewskiej, autorki nie rozpychającej się łokciami w literaturze i dlatego stanowczo zbyt mało znanej i cenionej. Jeżeli nie znamy, to cieszmy się z tego, bo przybyło nam źródło radości i najlepszych wzruszeń.

Wszystkie bowiem książki Wandy Miłaszewskiej są bardzo piękne i bardzo dobre.

Czy to będzie historia o małej, szwedzkiej dziewczynce, garbusce „Księżniczce Dagny", czy złotym sercem pisane wspomniane ciotki „Kaczęta", czy wakacyjny poemat — „Czarna Hańcza", czy prześliczne nowelki „Dusza Domu", czy też z dawniejszych — „Cmentarz i Sad", lub „O złoty włos".

Bije z tych książek taki czar, takie gorące umiłowanie wspomnień i ludzi, że i nasze serca zalewa fala uczucia, i z nas każdy odnajdzie na ich kartach zapomniany ogród swego dzieciństwa.

Lopalewski: „PRAWO PRZYJAŹNI". Wyd. „Rój". 1937.

Jest dwóch przyjaciół. Ratuje jeden drugiego w ciężkiej biedzie życiowej. Znad krawędzi bezrobocia i zbliżającej się nędzy wyciąga na powierzchnię ludzi żyjących.

No, i zwykła historia. Kobieta, która rzecz prosta pokochała tylko jednego, choć była kochana przez obydwóch. Ten drugi, ten właśnie ledwo co przez przyjaciela z biedy wydobyty — został sam. Mocna męska przyjaźń nie załamuje się w tej próbie. Ten, który został sam, rozwiązuje swoje życie w sposób nieszablonowy. Przyjeżdżają do niego dwie dziewczyniny, sieroty po koledze z podchorążówki. Już znalazł się cel życia.

EK.

Zakaźne choroby przewodu pokarmowego, najczęściej występujące w porze letniej i jesiennej

Ciepło sprzyja rozwojowi i rozmnażaniu się wszelkich istot żywych, a więc też i bakterii. Nic też dziwnego że latem i wczesną jesienią nasilenie się epidemii chorób zakaźnych bywa znaczne. Dotyczy to zwłaszcza tych chorób zakaźnych, których zarazki przebywając na różnych produktach spożywczych przedostają się wraz z pożywieniem do przewodu pokarmowego, i tą drogą powodują zakażenie organizmu ludzkiego.

Najczęstsze z pośród tych chorób to: dur brzuszny, dur rzekomy, czerwonka i ostry nieżyt żołądkowo - jelitowy występujący niekiedy epidemicznie — wreszcie choleryna. Zarazki tych chorób znajdują się bądź w wodzie, bądź też na produktach spożywczych będących w stanie surowym (dur, dur rzekomy, czerwonka) bądź też rozmnażają się w pokarmach nieświeżych.

Podamy po kolei objawy towarzyszące tym chorobom w pierwszych dniach, wraz z postępowaniem dietetycznym, oraz sposoby zapobiegania zakażeniu ogólnie biorąc — dla wszystkich wyżej wymienionych chorób.

Zarazki duru brzusznego, jak to już wspomnieliśmy, najczęściej znajdują się w wodzie rzek, stawów i zanieczyszczonych ściekami studzien. Rzadziej zarazki durowe znajdują się na owocach i jarzynach: zarazki w tych przypadkach zostają przeważnie przeniesione przez owady siadające na różnych nieczystościach.

Od chwili zakażenia do wystąpienia objawów chorobowych mija 10 do 20 dni. Wstępnymi objawami choroby są znużenie, silny ból głowy i bóle w mięśniach oraz szybko wzrastająca gorączka, która najdalej po 6—7 dniach ustala się i utrzymuje na wysokim poziomie z bardzo małymi wahaniami między ciepłotą mierzoną rano i wieczorem. Bóle głowy nasilają się, chory jest apatyczny wreszcie zupełnie odurzony (stąd nazwa „dur"). Język jest obłożony, koniuszek, środek i brzegi są czerwone. Dość często gardło bywa zaczerwienione.

Brzuch bywa wzdęty, bóle najsilniejsze w podbrzuszu po stronie prawej, stolce przez pierwsze dni są zaparte po czym występują stolce wolne, po kilka razy na dobę. Wygląd stolca przy durze brzusznym jest bardzo charakterystyczny, mianowicie wykazuje podobieństwo do zupy grochowej.

Ten rodzaj stolca przy wysokiej gorączce, bólach głowy i odurzeniu pozwala niemal z całą pewnością rozpoznać dur brzuszny.

Od 8 dnia choroby występuje t. zw. różyczka durowa. Są to drobne rozrzucone po skórze brzucha i klatki piersiowej różowawe drobne plameczki.

Objawów chorobowych występujących w dalszym okresie choroby nie opisujemy gdyż w razie wystąpienia tych — które opisaliśmy bezwzględnie należy chorego przewieźć do szpitala zakaźnego, a conajmniej wezwać lekarza, który co kilka dni powinien odwiedzać chorego, dla należytego prowadzenia leczenia.

Dopiero w 5 tygodniu od rozpoczęcia choroby, rozpoczyna się okres rekonwalescencji. Mniej więcej w 4 tygodnie po ustąpieniu gorączki chory może dopiero powrócić do swych zajęć normalnych.

Przy durze dość często występują powikłania choroby zapaleniem płuc lub zakrzepem żył.

Groźnym powikłaniem jest krwotok z owrzodzeń durowych w jelicie, bądź też przedziurawienie jelita w miejscu owrzodzeń.

Dieta od początku choroby powinna być bardzo ograniczona i wyłącznie płynna, mianowicie herbata, rumianek, kleik, kakao, kawa. Za zgodą lekarza podawać można jeszcze mleko, rosół i ewentualnie maleńkie porcje gotowanego móżdżku i jajka.

Pokarmy stałe dozwolone są dopiero dla rekonwalescentów i to w 8 dni po spadku temperatury.

Zaparcie stolca w początku choroby nie wolno zwalczać środkami przeczyszczającymi a jedynie lewatywą z letniej wody z gliceryną lub oliwą, albo też z naparu rumianku.

Zarazki czerwonki, w przeciwieństwie do duru brzusznego przede wszystkim znajdują się na owocach i jarzynach, to też najczęściej epidemie tej choroby wybuchają pod koniec lata i wczesną jesienią. Od chwili spożycia pokarmu do wystąpienia objawów chorobowych mija 3—8 dni. Początkowe objawy nie różnią się od zwykłych zaburzeń trawiennych wywołanych błędami dietetycznymi, — po 2—3 dniach gorączka wzrasta, występują wymioty oraz bardzo liczne stolce zawierające śluz i krew.

Chorzy odczuwają uporczywe parcie na stolec, oraz bóle w całej jamie brzusznej.

Łaknienia chorzy nie odczuwają, natomiast pragnienie jest bardzo silne, ze względu na znaczną utratę wody przez organizm wywołany biegunką.

Przy wystąpieniu tego rodzaju objawów należy natychmiast zastosować ścisłą dietę, podawać choremu wyłącznie płyny i to w dość dużych ilościach, mianowicie: napar z rumianku, herbatę, lekką czarną kawę — bez dodatku cukru (!), kleik ryżowy, dobrze przetarty bez masła. Chorego, podobnie jak przy wystąpieniu objawów towarzyszących durowi brzusznemu należy bezwzględnie izolować od otoczenia osób zdrowych. Pielęgnowaniu chorego poświęcić się powinna jedna, a najwyżej dwie osoby które zajęcia swe wypełniają na zmianę, przy zachowaniu jak najdalej idących ostrożności, dla uniknięcia zakażenia siebie samego jak również przeniesienia infekcji na innych.

Wszelkie wydaliny chorego powinny być dezynfekowane, w tym celu zalewa się je wodą wapienną, a ustęp dezynfekuje się karbolem. Bielizna chorego powinna być prana i gotowana — oddzielnie, (nie z bielizną zdrowych). Talerze, szklanki, łyżki itp. którymi posługuje się chory powinny być mu oddane do wyłącznego użytku. Zarówno przy durze brzusznym, jak i przy czerwonce niezbędne jest wezwanie lekarza, który w ciągu całej choroby kierować musi leczeniem.

Z pośród chorób zakaźnych przewodu pokarmowego dur i czerwonka należą do najniebezpieczniejszych, gdyż w znacznym stopniu osłabiają organizm.

Dur rzekomy, jak już z samej nazwy wynika posiada w swych objawach znaczne podobieństwo do duru brzusznego. Zarazki powodujące go znajdują się przeważnie w nieświeżych, zepsutych pokarmach a więc: w mięsie, owocach, jarzynach. Przy durze rzekomym choroba rozpoczyna się dreszczami po których gorączka szybko wzrasta, występują wymioty i biegunka o dość dużej zawartości śluzu.

Stolce przy durze rzekomym nigdy nie mają charakterystycznego dla duru brzusznego wyglądu grochówki. Wysypka — czyli różyczka durowa występuje wcześniej niż w durze brzusznym bo już na 5 lub 6 dzień.

Charakterystyczne dla duru brzusznego odurzenie chorego występuje jedynie w przypadkach wyjątkowych. Choroba trwa zmiennie długo od 3 do 8 tygodni. Postępowanie dietetyczne jak i zapobiegawcze izolowanie chorego jest analogiczne do tego jakie opisaliśmy dla duru brzusznego.

Ostry, zakaźny nieżyt żołądka i jelit, wywołany specyficznym zarazkiem występuje niekiedy epidemicznie w okresie upałów. Zarazki przeważnie znajdują się w mięsie zakażonym, rzadziej w mleku. Początek choroby jest gwałtowny, występują wymioty, bóle w jamie brzusznej o charakterze kolki wreszcie stolce stają się wolne, po kilka do kilkunastu na dobę. Temperatura ciała jest zazwyczaj nieznacznie podwyższona. Postępowanie lecznicze w tych przypadkach powinno rozpocząć podanie środka przeczyszczającego, ograniczenie diety jedynie do płynów, które podajemy w celu zwalczania odwodnienia organizmu.

Płyny nie powinny być słodzone! Dozwolone jest podawanie tylko czystej gorzkiej herbaty, kawy czarnej bez cukru i naparu z rumianku. Jeżeli wymioty są bardzo uporczywe i chory zwraca podawany mu środek przeczyszczający, mimo stosowania ciepłych okładów na brzuch, należy wezwać lekarza.

Choroba ta, u dorosłych przebiegająca bez specjalnych następstw groźnych dla zdrowia, u dzieci zwłaszcza małych, może być powodem poważnego niebezpieczeństwa, wymagającego starannego leczenia i opieki lekarskiej.

We wszystkich tych przypadkach gdy choroba rozpoczyna się nagle, wymiotami i bólami w jamie brzusznej należy mieć na uwadze ewentualny atak bólowy przy zapaleniu wyrostka robaczkowego (ślepej kiszki). Pamiętać trzeba, że przy napadzie bólu spowodowanym zapaleniem wyrostka robaczkowego ból umiejscowiony jest w dolnej części brzucha po stronie prawej.

Niekiedy ból ten umiejscowiony jest na wysokości pępka. Bólom towarzyszą wymioty i dłużej trwające nudności jako objawy podrażnienia otrzewnej.

Przy ucisku na okolicę w której ułożony jest wyrostek robaczkowy — ból staje się silniejszy. **Jeśli zauważymy tego rodzaju objawy — nie podawać środków przeczyszczających, a położyć zimny okład na brzuch.** Wywołanie przeczyszczenia środkami drażniącymi w czasie gdy wyrostek robaczkowy jest w ostrym stanie zapalnym, może spowodować jego przedziurawienie a w następstwie zapalenie otrzewnej.

Dr J. E.

Jak przedłużyć kwitnienie groszków pachnących

W powodzi kwiatów, jakimi lato nas obdarza zawsze wielką sympatią otaczamy groszki pachnące. Skromne te roślinki są uosobieniem wdzięku przez swój lekki pokrój, subtelny zapach i różnorodność barw i odcieni. Groszki jako rośliny pnące nadają się w ogródkach doskonale do tworzenia płotków kwietnych, jak również do obsadzania nimi siatek, altan, krat i balustrad; odpowiednio pielęgnowane pokrywają je w ciągu lata kaskadą barwnych kwiatów.

Oprócz cennych zalet zdobniczych groszki dostarczają licznego i doskonałego materiału do cięcia, nie zastąpionego w wykwintnym bukieciarstwie, nadając się do wszelkiego rodzaju najdelikatniejszych i najbardziej artystycznych zestawień. Pod względem obfitości zbioru kwiatów groszki nie dadzą się porównać z żadnymi innymi roślinami. Anglicy i Amerykanie poświęcają wiele uwagi hodowli groszków pachnących, ulepszając ciągle dawne odmiany i zastępując je coraz piękniejszymi, nowymi o wielkich kwiatach pełnych i fryzowanych na długich łodyżkach. Hodowcy w Anglii obliczyli, że przy umiejętnym postępowaniu mogli osiągnąć około 400 kwiatków z jednego dobrze rozwiniętego egzemplarza groszku. Jest to liczba bardzo wysoka, nawet rekordowa i niewątpliwie każda amatorka ogrodnictwa czułaby się już zadowolona, gdyby mogła uzyskać tylko 1/3 tej obfitości. W każdym razie nawet przy mniej starannym doborze odmian i pielęgnacji groszek daje wielką ilość kwiatów ciętych, dzięki czemu jest zawsze bardzo pożądany. Pierwszym warunkiem otrzymania pięknych i dużych kwiatów jest dobrze uprawiona i zasilona ziemia jeszcze na jesieni. Nasiona groszku można na wiosnę wysiewać wprost w grunt, lub też wysadzać młode już podhodowane w doniczkach roślinki. Odstępy między roślinami powinny być dość duże (20 cm), aby każda z nich mogła swobodnie rozwijać się i rozkrzewić. Roślinki nie z bezpośredniego siewu, a z przesadzenia mają zazwyczaj skłonności do wcześniejszego zakwitania, jeżeli jednak pragniemy, żeby w przyszłości otrzymać liczny zbiór kwiatów, lepiej jest niszczyć pierwsze wczesne zawiązki, dopóki roślina nie wzrośnie do wysokości jednego metra. W tym czasie groszki powinny już zostać opatrzone odpowiednimi podpórkami.

Obfite kwitnienie groszków rozpoczyna się zwykle w czerwcu i trwać powinno całe lato aż do jesieni jeżeli umiejętnie obchodzimy się z roślinami.

Dużą rolę przy prowadzeniu groszków pachnących i przedłużeniu okresu ich kwitnienia odgrywa podlewanie. Gdy podlewamy groszki na wiosnę przyczyniamy się do szybszego wschodzenia i rozwoju roślin. Podlewanie groszków podczas lata pozwala na utrzymywanie kwitnących roślin dłuższy czas w stanie świeżości i opóźnia zbyt szybkie przekwitanie. Przeciwnie zaś groszki zasuszone stosunkowo prędko kończą kwitnąć.

Podlewanie normujemy oczywiście odpowiednio do stanu atmosfery, w okresie suchym podlewać trzeba obficiej, w wilgotnym zaś można zaprzestać tej czynności. Groszki na ziemiach lekkich i piaszczystych należy podlewać więcej. W każdym razie jako ogólną zasadę przyjąć trzeba, że lepiej jest podlewać rzadziej, ale porządnie, niż często i powierzchownie.

Jeżeli chcemy mieć długo ładnie kwitnące groszki to poza podlewaniem musimy jeszcze uważać, żeby wszystkie okwitłe i okwitające kwiaty były jak najprędzej i systematycznie usuwane. Nie należy dopuszczać do kształtowania się strączka, gdyż to ogromnie rośliny osłabia. Ponieważ celem rośliny jest wydanie nasion i wszystkie jej funkcje zmierzają w tym kierunku, rozwój nasion w strączkach jest zabezpieczony kosztem wszystkich innych części rośliny.

Jeżeli więc pozwolimy groszkom masowo na wytwarzanie strąków, kwitnienie stopniowo będzie coraz to słabło aż zupełnie zaniknie. W wyniku tego otrzymamy jednak u pewnej ilości strąków doskonale wykształcone i dojrzałe nasiona.

Praktycznie więc najlepiej będzie postąpić w ten sposób, że część roślin w miejscu mniej widocznym można pozostawić na nasiona bez zrywania kwiatów, groszki zaś te, które mają spełniać przede wszystkim rolę zdobniczą ze względu na swoje umieszczenie w ogródku, trzeba ciąć jaknajwięcej, a odpłacą nam coraz bogatszym kwitnieniem. Osiągamy w ten sposób dwie korzyści: ogródek zyskuje ciągle rozwijające się kwiaty, a mieszkanie dekorację z coraz to nowych bukietów.

Nie żałujmy więc ścinać kwiaty groszku pachnącego, bo przyczynimy się dzięki temu do piękniejszego ich kwitnienia.

Inż. Janina Honczarenkowa

Zwalczanie mszyc

W wielu miejscowościach mszyce występują w tym roku w ogromnej ilości, dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym, a przede wszystkim wskutek suszy, z którą zawsze idzie w parze intensywny rozwój najróżnorodniejszych szkodników zwierzęcych na roślinach.

Bardzo często daje się zauważyć mszyce, które gromadzą się całymi koloniami na liściach i pędach różnych drzew, krzewów i roślin kwiatowych. Zazwyczaj mszyce lubią opanowywać młode pędy roślin, nakłuwają tkankę liści, lub pędów, wysysają z nich soki pod wpływem czego liście przeważnie skręcają się, lub karbują, a cale rośliny zostają silnie osłabione. Specjalną właściwością mszyc jest wydzielanie słodkiego płynu, który osiada zwykle na liściach niżej położonych, mrówki zwabione słodyczą tych wydzielin, uwijają się zwykle koło kolonii tych mszyc. Wędrówki mrówek tam i z powrotem po młodych pędach są zwykle nieomylnym znakiem, że mszyce w tych okolicach się rozpanoszyły.

Na liściach i pędach powalanych przez mszyce rozwija się zazwyczaj potem nalot grzybkowy.

Istnieje bardzo wiele gatunków mszyc, bywają koloru białego, zielonego, szarego, lub czarnego, nie przekraczają zwykle wielkości ziarnka prosa 2—3 mm. Wszystkie odmiany jednak zwalcza się w ten sam sposób i na ogół dość skutecznie.

Mszyce o tyle są dość trudne do wytępienia, że bardzo szybko wędrują i w krótkim czasie przenoszą się z miejsca na miejsce. Poza tym jeden i ten sam gatunek może żerować na kilku odmianach roślin. Jeżeli więc rozpoczynamy walkę z mszycami, to trzeba prowadzić ją w obrębie ogrodu jednocześnie na wszystkich opanowanych przez szkodniki roślinach. Na starszych drzewach owocowych mszyce rzadziej się pojawiają, napastują za to młode drzewka w szkółkach, lub świeżo posadzone w ogródku. Często spotyka się mszyce na niezdrewniałych pędach brzoskwiń, lub moreli, bardzo często na różach, a z roślin kwiatowych wybitną skłonność do opanowania przez nie wykazują fuksje i angielskie pelargonie. Jeśli chodzi o warzywa, to często zdarzają się mszyce na ogórkach, melonach, grochu, a prawie z reguły czarna mszyca opanowuje bób.

Walka z mszycami, jak już zaznaczyłam nie jest trudna, ale wymaga odpowiedniego środka do opryskiwania. Istnieje cały szereg gotowych już preparatów mszycobójczych, które nabyć można w każdej większej firmie ogrodniczej z odpowiednim przepisem użycia jak np. Nikotan, Aphimort, Mszycol, Alboil, Pernikot itp., są może one nieco droższe, ale przy niewielkim ogródku i mniejszej ilości pryskań stosunkowo lepsze, bardziej opłacalne, a przy tym pewniejsze w użyciu, niż przyrządzane samodzielnie.

Jeżeli dość dużo roślin zostało opanowane przez mszyce i zapowiada się kilkakrotne opryskiwanie, podczas którego trzeba będzie zużyć sporo płynu, lepiej się kalkuluje przyrządzenie odpowiedniego preparatu sposobem domowym.

Najczęściej używa się do zwalczania mszyc odwar tytoniowy, który przygotowuje się z odpadków pyłu tytoniowego, lub machorki z wodą i szarym mydłem.

Przyrządza się go następująco: 400 g machorki trzeba zalać na noc 1 wiadrem wody (12 litrów), na drugi dzień gotować przez 2 godziny na wolnym ogniu, potem ostudzić i przecedzić. Oddzielnie w ciepłej wodzie rozpuścić szare mydło w ilości 200 gramów i zmieszać z odwarem tytoniowym.

Do całości trzeba dodać jeszcze 2 wiadra wody (24 litry), wtedy otrzymamy ciecz o odpowiednim stężeniu i gotową już do użycia.

Zamiast odwaru tytoniowego przygotować można również skutecznie działający preparat z wiórek kwasji. Są to trociny drzewa amerykańskiego (Quassia amara), które nabyć można w składach aptecznych. 200 gramów wiórek kwasji zalewa się na 12 godzin jednym wiadrem wody (12 litrów), następnie na drugi dzień gotuje się pół godziny, przecedza i dodaje się do tego oddzielnie rozpuszczone 100 gramów szarego mydła. W ten sposób przygotowaną ciecz rozcieńczyć należy wodą, dodając 12 litrów, otrzyma się wtedy odpowiednią koncentrację, zdatną już do użycia.

Jeżeli mamy stosunkowo nie wiele roślin do opryskiwania, można przygotować ciecz nie w takiej ilości, jak wyżej podano, a tylko np. połowę, wtedy oczywiście każdego składnika weźmiemy dwa razy mniej. Preparaty działają na mszyce zabójczo, ponieważ zawartość w nich szarego mydła, wpływa na to, że gdy dostanie się ono w cieczy na mszyce, wysychając zasklepia im tchawki, wskutek czego owady giną. Wyciąg zaś nikotynowy zapachem swym mszyce odstrasza i częściowo zatruwa.

Zasadniczo przy dużej ilości roślin najpraktyczniej jest wykonać przeciw mszycom opryskiwanie specjalnym do tego celu aparatem. Nie każdy amator jednak dla niewielkiego ogródka może pozwolić sobie na nabycie tak kosztownego przyrządu, można więc poradzić sobie inaczej.

Opryskiwać rośliny małą pompką, a właściwie rozpylaczem, jakiego używa się przy [illegible], lub też opłukiwać zaatakowane części roślin w płynie mszycobójczym. W tym celu należy przyrządzoną ciecz nalać do szerokiej miski, którą musi trzymać jedna i podstawiać pod chore rośliny, druga zaś nachyla pędy roślin, opanowane przez mszyce i opłukuje dokładnie w płynie.

Ten sposób doskonale nadaje się do zwalczania mszyc zarówno krzaczastych jak i piennych. Jak przy każdym zabiegu stosowanym w walce ze szkodnikami jednokrotne działanie cieczy mszycobójczej ma znaczenie niewielkie, a musi być powtórzone przynajmniej dwu lub trzykrotnie w odstępach tygodniowych, aby wywarło należyty skutek.

Inż. Janina Honczarenkowa

Truskawki po zbiorze

W czasie owocowania truskawek, które trwa zwykle koło miesiąca, nie stosuje się w truskawczarni żadnej uprawy. Z różnych względów wzruszanie ziemi byłoby w tym czasie niewskazane. Po pierwsze przed dojrzewaniem truskawek, gdy tworzą się zawiązki, krzaczki powinny być podesłane słomą, sieczką, lub słomiastym nawozem, żeby później owoce nie powalały się ziemią. Przy zastosowaniu wówczas jakiejkolwiek uprawy: motyczkowania, czy opielania nieuniknionym byłoby zasypanie podściółki koło krzaczków ziemią, mijałoby więc to się z celem uchronienia przed tym dojrzałych owoców.

Po drugie uprawa truskawek w okresie zbiorów wpływa ujemnie na samo plonowanie, ponieważ owoce nie powinny być w tym czasie poruszane, a spokojnie na krzaczkach dojrzewać.

Nic więc dziwnego, że po skończonym owocowaniu plantacja truskawek bywa zwykle mniej, lub więcej zarośnięta zielskiem, a ziemię ma twardą i zbitą. Dlatego też niezwłocznie po zbiorach powinno się przystąpić do uprawy. Najpierw należy zebrać podesłaną słomę i oczyścić truskawki z większych chwastów, następnie głęboko zmotyczkować międzyrzędzia, spulchniając przez to zaskorupiałą ziemię.

W tym czasie z pośród kępy liści truskawek zaczynają wyrastać długie, walcowate, płożące się pędy, zwane rozłogami, lub wąsami. Pędy te mają zgrubienia, z których wyrastają pączki wzrostowe od dołu zaś znajduje się piętka, tworząca w zetknięciu się z wilgotną ziemią korzonki. W ten sposób powstają sadzonki i nowe rośliny, które w pierwszym okresie rozwoju czerpią soki z rośliny matecznej. Jeżeli rozsada nie jest potrzebna, to usuwa się zupełnie przy opielaniu truskawczarni wyrastające rozłogi. Jeśli jednak mamy zamiar rozszerzyć dotychczasową plantację truskawek, lub założyć nową z własnych sadzonek, to z najdorodniejszych krzaczków, które najlepiej owocowały i odznaczają się silniejszym wzrostem, zbieramy wszystkie rozłogi i przygotowujemy z nich sadzonki.

Z każdego wąsa wybrać trzeba tylko po jednej najsilniejszej sadzonce, a resztę odrzucić.

Po odcięciu sadzonek od rozłogów umieszczamy je gęsto rzędami w rowkach w wolnym oknie inspektowym, lub na zagonku z dobrą pulchną ziemią, gdzie zraszane i podlewane powinny się wkrótce zakorzenić i w sierpniu być gotowe do posadzenia na miejsca stałe.

Jeżeli truskawczarnia jest młoda, sadzona w roku poprzednim i niektóre krzaczki truskawek zginęły tak, że zostały się wolne miejsca, można uzupełnić je nowymi sadzonkami w jeszcze prostszy sposób. Sadzonkę, wyrastającą na wąsie sąsiedniego krzaczka przypinamy we właściwym miejscu kulką (rozwidlonym patyczkiem) do ziemi i tak pozostawiamy aż do ukorzenienia się, po czym odcinamy wąs od rośliny matecznej.

Truskawki odznaczają się na ogół dużą żywotnością we wzroście i potrafią wydawać w szybkim czasie ogromne ilości wąsów, dlatego też jednokrotne usunięcie ich nie wystarczy, a należy je usuwać przynajmniej co dwa tygodnie, aż do jesieni w miarę, gdy wyrastają nowe.

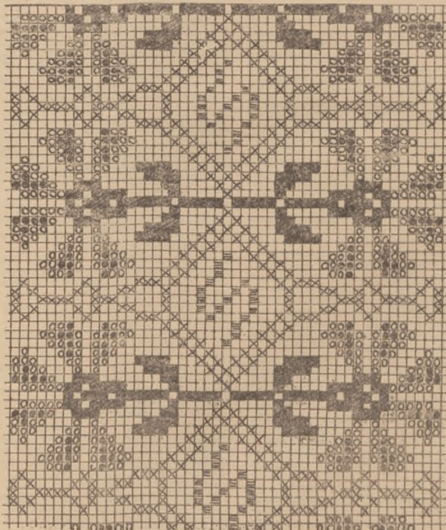
Pozostawianie wąsów jest bardzo szkodliwe, ponieważ osłabia i wysila krzaczki truskawek, a poza tym wąsy pozostawione same sobie ukorzeniają się bezładnie i mogą zagęścić do tego stopnia plantację truskawek, że wszystkie rzędy staną się niewidoczne.

Uniemożliwi to nieraz zupełnie, lub znacznie utrudni, uprawę w roku przyszłym.

Oczyszczanie i spulchnianie ziemi motyczkami, lub planetem należy wykonać po zbiorze również jeszcze kilka razy w ciągu lata.

W końcu lipca, lub na początku sierpnia warto jest zasilić truskawki rozcieńczoną gnojówką, a to dlatego, że w sierpniu i we wrześniu zawiązują one pąki, z których na rok następny rozwiną się kwiaty. Zapewnimy więc sobie tym samym lepsze owocowanie w przyszłości. Gnojówkę należy zastosować w tego rodzaju proporcji, że 1 wiadro gnojówki, trzeba rozcieńczyć 4 litrami wody. Podlewać tylko ziemię pod krzaczkami, uważając, żeby nie zwilżać liści.

Inż. Janina Honczarenkowa



Szlak do bluzek lnianych i flanelowych kap, serwet i t. p. *Objaśnienie kolorów na str. 21.*

Choroby drobiu

DYFTERYT.

Dyfteryt jest chorobą, występującą epizootycznie, w wysokim stopniu zaraźliwą i najbardziej rozpowszechnioną wśród ptactwa domowego i dzikiego. Jad zarażający znajduje się stale w wydzielinach i odchodach chorego drobiu i wskutek styczności chorych ze zdrowymi rozszerza się choroba coraz więcej. Dyfteryt wybucha najczęściej w jesieni i opanowuje młodzież z późniejszych lęgów, jak również i starsze kury, osłabione procesem pierzenia. Sprzyja rozwojowi choroby długotrwała słota i zimno. Pierwszym objawem tej choroby jest zmienione i utrudnione oddychanie. Ptak często podnosi głowę i usiłuje coś przełknąć, otwierając dziób i chwytając powietrze. Z czasem oddech staje się chrapliwy i ptak oddycha z wysiłkiem. Początkowo apetyt jest bez zmiany, lecz ustaje wskutek zmian w gardzieli, gorączka za to wywołuje niesłabnące pragnienie. Prócz trudności w oddychaniu można zauważyć kaszel i kichanie, przy czym bywa wyrzucany gęsty, lepki i cuchnący śluz. Siedliskiem zapalenia dyfterytycznego są przede wszystkim błony śluzowe gardła i jamy nosowej, a także krtani, prócz tego zaatakowane są spojówki i powieki oczne, jak również przewód powietrzny i pokarmowej, a w wypadkach chronicznych tej choroby następuje także zakażenie jajowodu.

W wypadkach lżejszych leczenie daje nieraz dodatnie wyniki, to też, zwłaszcza, jeśli chodzi o cenne sztuki, musimy podjąć z energią trudy.

Przede wszystkim trzeba chore sztuki izolować od zdrowych i trzymać je w suchym i widnym pomieszczeniu. Zarówno chory jak i zdrowy drób musimy wtedy żywić intensywnie i to przeważnie miękką paszą, dodając do wody siarczan żelaza w ilości 3—4 g na litr wody.

Chorym dwa razy dziennie zadaje się salicyl (natrum salicylicum) w ilości 0,1 g w pigułce z miękiszu chlebowego i pędzluje w jamie ustnej i nosowej 10% roztworem fioletowym pioktaniny w spirytusie.

Pędzlowanie ma na celu przypalenie i usunięcie twarożkowatych, biało - żółtawych narostów, utrudniających oddychanie i spożywanie paszy. Pędzlujemy za pomocą waty owiniętej na patyczku, który po jednorazowym użyciu palimy. Oczy trzeba przemywać 3% roztworem kwasu bornego, można też obmywać całą głowę ciepłą wodą z dodatkiem nadmanganianu potasu, tylko w takiej ilości, aby woda stała się lekko różowa. Czynności te trzeba wykonywać delikatnie i z zachowaniem wielkiej czystości, a po tych zabiegach ręce starannie umyć mydłem w ciepłej wodzie z sodą. Osoba, pielęgnująca chory drób, nie powinna mieć styczności ze zdrowym, chyba z zachowaniem odpowiednich środków ostrożności, jak umycie rąk i zmiana obuwia oraz fartucha.

KOKCYDIOZA.

Choroba ta spotykana jest zarówno u kur, jak i u innego ptactwa oraz królików, a wywołana jest przez zarazek, nazwany *Coccidiam avium*. Kokcydioza staje się przyczyną masowego zdychania kurcząt a i u starszych kur powoduje ogólne wycieńczenie i wreszcie śmierć. Charakterystycznym objawem choroby jest stałe rozwolnienie, wyczerpujące organizm ptaka, który z biegiem czasu traci apetyt i opuszcza skrzydła, a grzebień mu blednie. Często się zdarza, że chore kury znoszą jaja bez skorup. Wskazane jest przy wystąpieniu tej choroby zastosowanie ścisłej izolacji chorego drobiu oraz dokładnej dezynfekcji wszystkich miejsc zakażonych.

Chorym sztukom dwa razy dziennie zadaje się po 1/4 części łyżeczki od herbaty następującego proszku: naftaliny 1,0, salolu 2,0, tannalbiny 4,0, opium 0,5, soli karlsbadzkiej 5,0 i to najlepiej w formie pigułek, przyrządzonych z miękiszu chlebowego.

Jako karmę dawać wtedy trzeba do pięciu razy dziennie gotowany ryż z bułką, a do wody dodawać wywar z kory dębowej. Ten ostatni przygotowuje się w następujący sposób: 12 gramów kory dębowej zalewa się szklanką wody i gotuje tak długo, póki nie pozostanie 1/4 część szklanki. Otrzymany płyn po przecedzeniu miesza się z 3 łyżkami gliceryny i daje się po 10 kropli na łyżkę wody do picia.

Leczenie tej choroby jest trudne i rzadko daje dobry rezultat.

H. Przedpełska

Serwetka podwieczorkowa

(Patrz str. 6.)

Jeżeli chcemy podać herbatę czy kawę na jedną czy dwie osoby, wystarczy nakryć mały stolik nie zasiadając uroczyście przy jadalnym stole.

Jeżeli wykonamy serwetkę ściśle według wzoru, t. j. powtórzymy wzór zębaty sześć razy z każdej strony, otrzymamy wielkość 60 × 60 cm.

Można jednak dowolnie wzór zmniejszyć albo powiększyć powtarzając zygzak mniej czy więcej razy, przy czym pamiętać należy, że każdy zygzak ma rozpiętości 10 cm. Haft niezmiernie łatwy.

Trójkąty wypełnione ściegiem przed igłą, same zaś zygzaki ściegiem płaskim, rzadkim jak na wzorze albo zupełnie gęstym, jeżeli Pani tak woli.

Najefektowniej w tego rodzaju ściegach prostych wychodzi haft grubą wełną albo bawełną perlé. Wełnę należy sprawdzić czy nie farbuje. Na płótnie szarym ładnie wygląda haft brązowy lub zielony, na płócienku różowym haft wiśniowy, na niebieskim granatowy, na szafirowym popielaty, na pomarańczowym czarny a na żółtym pomarańczowy.

Ponieważ wełna wygląda ładnie o ile jest puszysta, należy zwrócić uwagę aby jej przy prasowaniu nie przypłaszczać. Prasować po lewej stronie na miękkim podesłaniu.

Odpowiedzi ogrodnicze

Odpowiedź w sprawie agrestu.

Co zrobić z agrestem, który został porażony przez mączniaka?

Amerykański mączniak agrestowy jest bardzo groźną chorobą tych krzewów i niejednokrotnie niszczącą całe niemal plantacje agrestu. Objawia się tym, że na liściach i pędach powstaje delikatny biały puszek, który zamienia się potem na owocach w biały, a później brunatny wojłok. Walka z tą chorobą jest dość uporczywa i trudna. Jeżeli krzaki są silnie opanowane trzeba je wykopać całkowicie i spalić, lub też przy mniejszym stopniu porażenia zniszczyć i wyciąć tylko część chorych pędów.

Glebę pod chorymi agrestami należy zwapnować, dając po 25 kg wapna palonego na 1 ar — 100 metrów kwadrat. w jesieni i na wiosnę i przekopać.

Chorych krzaków nie nawozić obornikiem, można dać najwyżej słabe dawki nawozów pomocniczych np. 10 kg kainitu i 4 kg. superfosfatu na 100 metrów kwadrat.

Na wiosnę chore i zdrowe w sąsiedztwie będące agresty, należy opryskać 1% roztworem sody (100 gr sody na 10 litrów wody) parokrotnie. Pierwszy raz przed kwitnieniem, drugi raz zaraz po okwitnieniu i trzeci raz w dwa tygodnie po drugim opryskaniu. Opryskiwanie przeprowadzać rano, lub wieczorem, albo w dzień pochmurny. Na jesieni można opryskać agresty mlekiem wapiennym 5%; agrest nie znosi cieczy wapiennych wtedy, gdy ma na sobie liście, dlatego też to opryskiwanie wykonywa się dopiero na jesieni.

Naogół odmiany agrestu drobno owocowe amerykańskie nie podlegają mączniakowi.

Odpowiedź dla „Jenny".

1. Czy peonie mogą być na jednej rabacie z różami?

Trzeba się liczyć z tym, że peonie po paru latach bardzo rozrastają się i tworzą krzewy o dużej objętości, jeżeli więc rabata, o której Pani wspomina jest dostatecznie szeroka, peonie zupełnie dobrze można na niej rozmieścić. Róże krzaczaste nie rozrastają się w tym stopniu co peonie, ale muszą być posadzone w odległości od nich przynajmniej metrowej, lub większej. Połączenie peonii z różami z zachowaniem odpowiednich odległości jest zupełnie możliwe.

2. Czy floksy rozmnażają się same i czy zimują w gruncie, ile lat trwają na jednym miejscu?

Floksy są byliną, czyli rośliną trwałą, mogą więc pozostawać i rosnąć tak długo na jednym miejscu, o ile nie ulegną zniszczeniu, jak długo tego będzie sobie Pani życzyła. Zimują w gruncie doskonale i nie potrzebują być ani wykopywane przed zimą, ani specjalnie okrywane. Rozmnaża się je z sadzonek, lub przez podział karp, zwykle na wiosnę, czasem jesienią. Ten ostatni sposób jest niezawodny i dla amatorów najłatwiejszy. Wiosną wykopuje się starszą karpę z ziemi i ostrym szpadlem rozcina się na kilka kawałków, po czym każdy oddzielnie sadzi się na przeznaczone miejsce. Jeżeli zdarzyło się u Pani, że nie wszystkie floksy świeżo posadzone odbiły, widocznie zostały zbytnio przesuszone i zamało podlewane po posadzeniu, lub mogły mieć przed sadzeniem uszkodzone pączki, albo też zostały zagłęboko posadzone (pączki nie powinny być przysypane ziemią).

3. Kiedy zaprowadzić bukszpan na wiosnę, czy na jesieni, w jakich odstępach sadzić i w jakim czasie można mieć już mały żywopłot?

Bukszpan można sadzić z sadzonek z równym powodzeniem na wiosnę jak i na jesieni. Na glebę jest niewybredny, rośnie zarówno dobrze na słońcu jak i w cieniu. Przez całą zimę zachowuje zieloną barwę, dzięki temu posiada ogromne wartości zdobnicze przy tworzeniu obwódek klombów, czy rabat. Sadzonki bukszpanu sadzi się co 6 — 10 cm jedna od drugiej. Bukszpan wymaga, żeby go strzyc 3 — 4 razy podczas lata, wtedy rośnie zwarto i wtrzecim roku po posadzeniu stanowić może już zupełnie ładny żywopłot.

4. Czy irysy zimują w gruncie?

Irysy doskonale znoszą nasze zimy i pozostawia się je w gruncie.

5. W jaki sposób zaprowadzić bluszcz?

Bluszcz prowadzi się z sadzonek, które lepiej przygotować sobie w skrzynkach lub doniczkach z piaszczystą ziemią, a gdy się zakorzenią posadzić do gruntu. Bluszcz jest pnączem, który nadaje się specjalnie na północne strony domów, parkanów i tp., zimuje bez okrycia, nie tracąc liści. Czepia się ścian przy pomocy ssawek, wobec czego podpór nie wymaga.

6. Czy są zimnotrwałe obwódki na rabaty oprócz bukszpanu?

Z roślin, zachowujących zielone ulistnienie w czasie zimy tak, jak bukszpan polecić można jeszcze na obwódki mahonię, lub wyżej wspomniany bluszcz, który płożąc się po ziemi, da się rozłożyć według linii rabaty.

7. Jak się nazywają popielate obwódki, które najczęściej przybierają rabaty z pelargoniami?

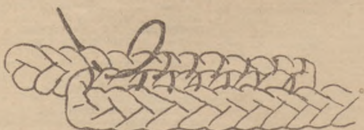
Obwódki, o które Pani pyta będą prawdopodobnie z rośliny znanej *Gnaphalium lanatum*, lub też ze specjalnej odmiany pelargonii *M-me Selery*, która nie kwitnie a ozdobna jest z liści szaro - zielonych w białe duże plamy. Jest niska i specjalnie używana na obwódki.

8. Artykuł o oczkowaniu róż ukaże się w najbliższym czasie. *J. H.*

Dywanik - mata z rafii

(Objaśnienie do str. 2).

Dywanik podany jest w skali 1:3, czyli w trzykrotnym zmniejszeniu. W naturalnej wielkości powinien wynosić 78 cm × × 54 cm. Kolory: naturalny, ciemny brąz i czerwony.



Zaczynamy od kółek.

Pleciemy z rafii długi warkocz grubości centymetra, lub 3/4 centymetra. Jeśli chcemy cieńszy dywanik, może być warkocz półcentymetrowej grubości. Zaczynamy robić kółko: bierzemy warkocz na sztorc i skręcamy go spiralnie (w ślimak).

Igłą z rafią zszywamy na okrętkę po lewej stronie roboty, wciąż okręcając i tworząc w ten sposób coraz większe kółko.

Kółka w naszym dywaniku mają po 9 cm średnicy. Kółka czarne z naturalnym kolorem rafii robimy w ten sposób, że po wykonaniu czarnego kółka o średnicy 3 cm kończymy czarny warkocz a doszywamy z rafii naturalnej i kontynuujemy robotę krążka aż do trzech centymetrów.

Po zrobieniu krążków sczepiamy je ze sobą w rzędy po pięć (mocno okrętką), według kolorowego rysunku.

Teraz robimy pasy między kółkami. Pasy te mają 45 cm długości i 3 cm szerokości. Zszywamy wciąż okrętką warkocz na sztorc jak wskazuje rys. (przeciągając warkocz tam i z powrotem na długość 45 cm).

Teraz łączymy pasy proste z pasami kółek zszywając mocno okrętką w miejscach zetknięcia.

Robimy brzeg, ramę dywanika.

Najpierw górny i dolny pas w kolorze naturalnym w ten sposób i tej samej długości co poprzednie pasy, tylko węższy o połowę czyli 1½ cm × 45 cm. Po zrobieniu doszywamy do całości u góry i u dołu. Teraz w ten sam sposób robimy dwa boczne pasy z naturalnej rafii, długości całej wykonanej dotąd roboty, a więc 72 cm, a szerokości 1½ cm i doszywamy z prawej i lewej strony.

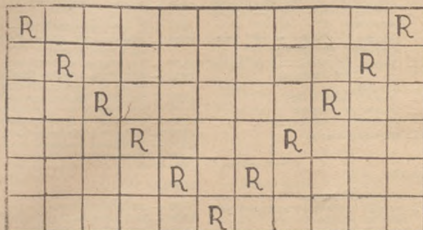
Czerwoną ramę robimy w ten sposób, że obszywamy wciąż dookoła warkoczem na sztorc cały dywanik, uważając dobrze na czterech rogach, aby wychodziły możliwie najmniej zaokrąglone.



Lipcowy konkurs rozrywek umysłowych

(Warunki uczestnictwa w Konkursie ogłoszono w Nr 28 „Praktyczna Pani")

SCHODKI Z IMION Nr 4.



W pola rysunku wpisać pionowo jedenaście imion męskich zawierających literę: „R" tak jak podano na rysunku.

WIĄZADŁO ZAMKNIĘTE Nr 5.



Należy wpisać w pola kwadratowe rysunku 36 czteroliterowych wyrazów takich, w których druga sylaba jednego wyrazu tworzyć będzie początek następnego wyrazu. Ostatni wyraz w tenże sposób łączyć się będzie z pierwszym wyrazem zadania.

Dla ułatwienia kolejność liter w wyrazach do odgadnięcia oznaczona została na rysunku porządkowymi cyframi.

Znaczenie wyrazów:

Pomoc wyrażona słownie	— 1.2.3.4.
Wytworna pani	— 3.4.5.6.
Matka—inaczej	— 5.6.7.8.
Plecionka pokrywająca podłogę	— 7.8.9.10.
Waga opakowania	— 9.10.11.12.
Skorupiaki słodkowodne jadalne	— 11.12.13.14.
Obicia żołobne	— 13.14.15.16.
Zwierzęta zimnokrwiste	— 15.16.17.18.
Zdarza się—inaczej	— 17.18.19.20.
Środek opatrunkowy	— 19.20.21.22.
Podstawy do przenoszenia talerzy, szklanek itp.	— 21.22.23.24.
Karnacja—inaczej	— 23.24.25.26.
Część dnia	— 25.26.27.28.
Mieszkanie zwierząt leśnych lub polnych	— 27.28.29.30.
Oprawa	— 29.30.31.32.
Duża ilość	— 31.32.33.34.
Duży pokój	— 33.34.35.36.
Przestrzenie zadrzewione	— 35.36.37.38.
Najedzony—inaczej	— 37.38.39.40.
Kije używane w ogrodzie	— 39.40.41.42.
„Wrze" w najwyższym stopniu	— 41.42.43.44.
Broń kawaleryjska	— 43.44.45.46.
Miejsce wypłat	— 45.46.47.48.
Ogrody owocowe	— 47.48.49.50.
Cienkie bale drzewa	— 49.50.51.52.
Nie stoi a.......	— 51.52.53.54.
Naczynia krwionośne	— 53.54.55.56.
Materiał do plecenia obuwia na Podlasiu	— 55.56.57.58.
Narzędzia do ścinania trawy lub zboża	— 57.58.59.60.
Rodzaj kaszki	— 59.60.61.62.
Biegnie aby schwytać	— 61.62.63.64.
Przysłówek	— 63.64.65.66.
Zwierzęta używane do walk w Hiszpanii	— 65.66.67.68.
Ogon lisa	— 67.68.69.70.
Sztuczna zapora wodna	— 69.70.71.72.
Widziadło	— 71.72.1.2.

ZADANIE NA: „WPROST I WSPAK" Nr 6.

Podać 10 wyrazów brzmiących jednakowo przy czytaniu ich wprost i wspak (np. kajak) i 10 wyrazów mających inne znaczenie przy czytaniu wprost a inne przy czytaniu wspak (np. arak—kara).

Prasowanie sukienek układanych w fałdy

(Patrz str. 24.)

Przy dzisiejszej modzie wąskich sukien suknie w fałdy lub kontrafałdy spotykamy niezbyt często, nie wychodzą one jednak nigdy zupełnie z użycia. Spotykamy po kilka fałd przy spódniczkach sportowych, a przede wszystkim fałdy dominują w sukienkach dla dziewczynek.

Fałdy wtedy tylko są ozdobą jeżeli są równo i gładko zaprasowane. To też przede wszystkim nie należy nigdy dopuścić do tego aby się tak rozprasowały żeby się linia kantu zatarła. O ile linia jest zachowana, łatwiej nam, podobnie jak w męskich spodniach wzdłuż tej linii prasować, o ile jest zatarta, sprawa staje się trudniejsza.

Spódniczkę przeznaczoną do prasowania starannie wytrzepaną i wyszczotkowaną nawlekamy na deskę do prasowania i przeglądamy czy nie jest gdzie poplamiona. Jest to bardzo ważne, ponieważ plamy nie tylko szpecą ubranie ale zwilżone i zaprasowane utrwalają się na dobre.

Następnie miejsca fałdziste układamy na desce jaknajrówniej pomagając sobie przy tym ciężkimi książkami, przyciskami i t. p. a następnie wzdłuż brzegów fałdy fastrygujemy, dość gęsto, żeby materiał gładko leżał. Po uregulowaniu fałd z prawej strony, odwracamy spódnicę na lewą stronę i fastrygujemy brzegi wewnętrzne, które mogłyby się przy prasowaniu odwijać.

Teraz zdejmujemy suknię z deski i przyglądamy uważnie czy fałdy leżą równo i czy nic nie wymaga poprawki.

Jeżeli wszystko w porządku, kładziemy na deskę podkład do prasowania, nawlekamy spódniczkę, zwilżamy gałgankiem linie fałdek i prasujemy przez wilgotne płótno.

Nie należy nigdy doprasowywać zupełnie do sucha bo łatwo wyświecić nawet przez gałganek i od lewej strony właśnie na kantach i na szwach. Suknia powinna wyparować i doschnąć na desce, albo jeżeli jest duża i cała układana, tak że część zwisająca może się przeciągnąć, powinna być zdjęta, ułożona równo na podłodze, na podłożonych papierach. Po zupełnym wyschnięciu wyciągamy fastrygi najlepiej po przecięciu ich w kilku miejscach.

Nici do fastrygowania winny być cienkie i miękkie aby nie pozostawiały w materiale śladów.

M. W.

Kupon Nr 2 Lipcowego Konkursu Rozrywek Umysłowych „Praktycznej Pani".

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie od dn. 18.VII. — 24.VII.37 r.

NIEDZIELA 18.VII.

8.00 — Audycja poranna
9.00 — Transmisja nabożeństwa z Kościoła św. Krzyża w W-wie
11.00 — Polska Kapela Ludowa pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego
12.03 — Na szerokiej równinie — poranek symfoniczny
13.10 — Koncert rozrywkowy
14.40 — Audycja dla dzieci
15.00 — Audycja dla wsi
16.00 — Koncert orkiestry mandolinistów
16.30 — Orkiestra Filharmonii Berlińskiej i soliści
17.15 — „Śniadanie" — skecz
18.00 — Podwieczorek przy mikrofonie
20.00 — Erica Norini — skrzypce, Włodzimierz Horowitz — fortep.
21.00 — „Eliksir miłości" — opera. Transmisja z Rzymu

PONIEDZIAŁEK 19.VII

6.15 — Audycja poranna
12.25 — Chór Eryana śpiewa (płyty)
12.40 — „Od warsztatu do warsztatu": „Piekarze"
16.00 — „Antoś chce być technikiem": „Użytki z nieużytków"
16.15 — Trio salonowe P. R.
16.45 — „Cagliostro" — felieton
17.00 — Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R.
17.50 — „Banany" — pogadanka
18.05 — Piosenki (płyty)
19.00 — Audycja żołnierska
19.40 — „Główne przeszkody w rozwoju sportu polskiego" — pogad.
20.00 — Lekki koncert w wykonaniu Orkiestry Marynarki Wojen.
21.00 — „Cyganie grają" — koncert
21.45 — „W starym domu" z obrazków krakowskich M. Bałuckiego
22.00 — Recital fortepianowy Ryszarda Byka
22.35 — Fragmenty operowe (płyty)

WTOREK 20.VII

6.15 — Audycja poranna
12.25 — Orkiestra wojskowa pod dyr. A. Gaula
16.00 — Rzeczy ciekawe z pięciu części świata
16.20 — Utwory na dwa fortepiany
16.45 — Wycieczka do Aleksandrowa — felieton
17.00 — Wielcy kompozytorzy piszą lekką muzykę
18.15 — Koncert rozrywkowy z udziałem Erny Sack (płyty)
19.00 — „Pięć minut w niebie" — skecz
19.15 — Recital skrzypcowy Szymona Bakmana
20.00 — Koncert rozrywkowy w wyk. ork. T Seredyńskiego
21.45 — „Nie zapomniał do śmierci" — z obrazków krakowskich Michała Bałuckiego
22.00 — Koncert wieczorny w wyk. Orkiestry Wileńskiej

ŚRODA 21.VII.

6.15 — Audycja poranna
12.25 — Orkiestra dęta Tramwajów i Autobusów Miejskich
16.00 — „Z mojego warsztatu" — szkic literacki
16.15 — Zalotna pieśń na Śląsku — audycja regionalna
16.45 — Odczyt wojskowy
17.00 — „Co kto lubi" 9 wiązanka melodii
17.50 — „Buduję własny dom" — roboty budowlane
18.15 — Georges Boulanger w roli kompozytora i wykonawcy
19.00 — „Słynni dyrygenci — XIV Audycja — John Barbiroli
20.00 — Koncert
21.00 — Koncert chopinowski
21.45 — „Pasja do książek" z obrazków krakowskich Bałuckiego
22.00 — Muzyka taneczna

CZWARTEK 22.VII

6.15 — Audycja poranna
12.25 — Łódzka Orkiestra Salonowa pod dyr. T. Rydera
16.00 — „Sznur jarzębin" — opowiadanie dla dzieci
16.15 — Dawno zapomniane melodie — Kwartet Schrammla
17.00 — Koncert solistów
18.15 — Wiązanki (płyty)
19.00 — Wznowienie słuchowiska „Stary Subiekt" w/g „Lalki"
20.05 — Muzyka lekka i taneczna
21.45 — „Romans wyrobnika" — z obrazków krakowskich Bałuckiego
22.00 — Jan Brahms (płyty)

PIĄTEK 23.VII

6.15 — Audycja poranna
12.25 — Koncert Małej Orkiestry P. R.
16.15 — Recital fortepianowy J. Kaleckiego
16.45 — Z wystawy paryskiej — reportaż
17.00 — Koncert Ork. Adama Furmańskiego i Czaplarskiego
18.05 — Pogadanka konkursowa
18.10 — Orkiestra Alberta Sandlera i barytón K. Segmitt - Walter (płyty)
19.00 — Symfonie Beethovena — II audycja (płyty)
19.35 — Pieśni w wyk. Tadeusza Łuczaja
20.00 — Wieczór u Kalmana — koncert
21.45 — Kwadrans poetycki
22.00 — Koncert

SOBOTA 24.VII.

6.15 — Audycja poranna
12.25 — Koncert Orkiestry Wileńskiej
16.00 — Słuchowisko dla dzieci „Królewicz i żebrak"
16.30 — Polska Kapela Ludowa pod dyr. F. Dzierżanowskiego
17.30 — Audycja konkursowa
17.50 — Tajemnice jezior puszczy rudnickiej — pogadanka
18.15 — Wiązanki operetkowe (płyty)
19.00 — „W rytmie raz, dwa, trzy" — koncert ork. A. Hermana
20.00 — Audycja dla Polaków za granicą
21.05 — Muzyka lekka i taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R.

Dyspozycje obiadów na tydzień

Sobota.

Rosół z jarzynkami, grzanki z bułki. Sztukamięsa, sos koperkowy, kartofle, ogórki kwaszone lub mizeria. Jaja faszerowane ze szpinakiem.

Pierogi z jagodami.

Niedziela.

Zupa rakowa albo chłodnik. Mostek cielęcy nadziewany z sałatą. Kapusta faszerowana (gołąbki).

Kisielek z porzeczek.

Poniedziałek.

Zupa wołoska. Sztufada wołowa, kalarepa z marchewką. Makaron zapiekany z szynką.

Suflet z malin lub morell.

Wtorek.

Zupa z ogórków kwaszonych lub świeżych. Klops z buraczkami, kasza perłowa z sosem grzybowym.

Kompot sezonowy.

Środa.

Zupa cytrynowa lub koperkowa. Kotlety wieprzowe, kartofle, kapusta duszona. Omlet z groszkiem.

Galaretka ponczowa.

Czwartek.

Barszcz zabielany z fasolą lub kartoflami. Wątróbka smażona z cebulką. Kabaczki faszerowane.

Kaszka wypiekana w śmietanie z konfiturami.

Piątek.

Zupa wiśniowa albo lane kluski na mleku. Ryż zapiekany z grzybami suszonymi albo świeżymi pieczarkami. Pączki szpinakowe z sosem holenderskim albo ryba smażona z sałatą.

Kruche ciastka z wiśniami.

Obiady mogą być zadysponowane w całości, można również jedno danie, względnie nawet leguminę usunąć.

OBIADY SKROMNIEJSZE.

Sobota.

Rosół z makaronem. Pierogi z jagodami.

Niedziela.

Chłodnik na kwaśnym mleku. Zapiekanka z mięsem z wczorajszego rosołu albo pieróg drożdżowy z tegoż mięsa z sosem grzybowym.

Poniedziałek.

Zupa wołoska. Zrazy zawijane z kaszą.

Wtorek.

Zupa ogórkowa z cynadrami. Ryż zapiekany z owocami.

Środa.

Zupa koperkowa. Gulasz.

Czwartek.

Barszcz zabielany z fasolą lub kartoflami. Makaron z szynką.

Piątek.

Zupa wiśniowa albo lane kluski na mleku. Jaja sadzone w białym, kwaśnym sosie z kartoflami albo smażone ryby.

Nasza skrzynka

Z dniem 1-go sierpnia b. r. zostaje uruchomiona w Wilnie „Spółka handlowa" powstała z inicjatywy czytelniczek „Praktycznej Pani", gdyby która z Pań z Wilna lub okolic interesowała się powyższą sprawą, może zasięgnąć informacji osobiście lub listownie, Wilno, ul. Witebska 5 m. 1. Zakrzewska.

Apeluję do Pań zamieszkałych w Gdańsku.

Pragnęłabym nawiązać kontakt z miłą Panią, towarzyską, zamieszkałą w Gdańsku w średnim wieku. Na początku sierpnia r. b. będę na pomorzu, korzystając z tej sposobności bardzobym chciała zwiedzić Gdańsk — szczegóły bliższe proszę kierować pod adresem: Lida, ul. Siedlecka 1/2 m. 1 „Dla Eugenii B.".

Maturzysta Gimn. staro-klasycz., niezamożnych rodziców, poszukuje na lipiec, sierpień i połowę września korepetycji lub przygotowania do egzam. gimn. w domu katolickim we dworze, najchętniej w Małopolsce, Królestwie lub Wileńskim. Łaskawe zgłoszenia proszę skierować do Redakcji „Praktycznej Pani" dla „Zdzisława—maturzysty".

Poszukuję osoby godnej zaufania, której mogłabym powierzyć gospodarstwo kobiece. Zarząd domu i prowadzenie czynności związanych z gosp. we dworze. Potrzebuję wyręczenia w pracy pani domu, gdyż sama dużo mam pracy społecznej. Pragnęłabym mieć osobę, którą mogłabym zaliczyć do rodziny — szczerą — życzliwą. Jest nas cztery osoby dorosłe, zajęcia niewiele. Jest kucharka gosposia. Pensja 20 zł miesięcznie. Bardzo dobre miejsce dla uczciwej, chcącej pracować i religijnej osoby.

Proszę o odpowiedź.

Wanda Odrowąż-Małuja.
Słomkowo, Aleksandrów Kuj.

„Zamierzam spędzić trzytygodniowy urlop w miesiącu grudniu w Zakopanem. Jeżeli która z kochanych Czytelniczek „Praktycznej Pani" była tam, gorąco proszę Ją o napisanie do mnie, o łaskawe wskazanie mi dobrego, a niedrogiego pensjonatu, gdzie mogłabym mieć obfite jedzenie i dobre towarzystwo. Mogę przeznaczyć 10 zł dziennie.

Jadę sama.

Jeżeli znajdę za pośrednictwem naszej „Praktycznej Pani" miłą współtowarzyszkę, chętnie spędziłabym z Nią razem urlop. Jestem zdrowa, mam lat 33, jestem panną, b. lubię wesołych ludzi. Mieszkam na Kresach północno - wschodnich.

Pragnęłabym bardzo znaleźć współtowarzyszkę, najchętniej mieszkankę Grodna, Białegostoku lub Suwałk (względnie okolic tych miast) — aby nasza znajomość mogła być zachowana na dłużej.

Łącząc wiele serdeczności milusim Czytelniczkom „Praktycznej Pani", oczekuję łaskawej odpowiedzi.

Wandelita.

„Szanowne Panie! Zwracam się z prośbą polecenia mi dla mojej zamężnej siostry zamieszkałej w Rypinie obok Warszawy pomocnicy domowej.

Szukam osoby, której zależy na stałej i spokojnej pracy i dobrym traktowaniu, musi być zdrowa, bezwzględnie uczciwa, czysta, spokojna i pracowita, i godna zaufania, również lubiąca dzieci.

Kandydatka musi zająć się samodzielnym prowadzeniem gospodarstwa (dwie osoby i jedno dziecko 1½ roczne, mieszkanie dwupokojowe), t. j. gotowaniem, sprzątaniem, praniem i prasowaniem oraz opieką nad dzieckiem. Zaznaczam, że ze strony pani domu żadnej pomocy nie będzie, ponieważ pracuje zawodowo i przed południem jest poza domem. W zamian otrzymuje 20 zł miesięcznie — później może być i 25 zł.

Zgłoszenia proszę kierować pod adresem:

Maria Klimczewska, Drohobycz,
Fabryczna 21.

Szanowne Panie!

Uprzejmie proszę o udzielenie mi rady, mam lat 24, nigdy nie chorowałam poważniej choć jestem słabego zdrowia. Głównym zmartwieniem moim są okrągłe plecy. Z powodu osłabionego serca nie mogę nosić prostotrzymacza. Może która z Pań leczyła się na coś podobnego. Chciałabym się zabezpieczyć przed dalszym krzywieniem i o ile to możliwe wyprostować.

Warszawianka

Do 2 osób i małego gospodarstwa na leśniczówce (dziewczyna do pomocy) poszukuję panienki sieroty lub osoby starszej samotnej, bezwzględnej uczciwości (referencje) łagodnego charakteru, czystej i skromnych wymagań, umiejącej piec i gotować (skromnie). Zgłoszenia z dokładnym życiorysem, podaniem warunków oraz z fotografią proszę kierować pod adresem: Zarząd lasów w Krzywej Pałce p. Oleszyce.

Może która z Pań Czytelniczek zechciałaby łaskawie pomóc mi w wyszukaniu na kresach wschodnich dziewczyny do posług.

Pochodzę z kresów, znam tamtejszy lud i język.

Pragnęłabym więc otrzymać stamtąd pracownicę do posług w gospodarstwie domowym, a mianowicie: do prania, sprzątania 3 pokojów z kuchnią. Jest nas troje: córka 13-letnia, mąż i ja, jesteśmy wyznania rzymsko - katolickiego.

Mamy mały ogródek kilka kur i dwa psy.

Ja zajmuję się kuchnią i gospodarstwem, a służąca potrzebna tylko do pomocy. Szyję wyłącznie dla własnych potrzeb, mogłabym dziewczynę wyuczyć szycia. Chciałabym natomiast by pomocnica moja umiała cerować, wyszywać i trochę robić szydełkiem. Wynagrodzenie narazie 15 zł miesięcznie.

Zgłoszenia proszę kierować: **S. Fułecka,** Ruda Pabianicka pod Łodzią, ks. Bandurskiego 9.

Może któraś z Pań łaskawie poleci mi dobrą, zdrową, pracowitą, miłą i pedantycznie czystą dziewczynę. Mieszkam we Lwowie, jestem wdową, mam dwoje dorosłych dzieci. Wymagam ślicznego prania, prasowania, sprzątania, znajomości kuchni a w wolnych chwilach robót w ogródku i około willi. Pensja 25 zł i własny pokoik.

Adres mój w Redakcji.

Maria C.

LETNISKO.

Pod Kielcami, w miejscowości letniskowej suchej i zdrowej, w lasku sosnowym, wynajęłabym pokój z utrzymaniem, niedrogo (może być z pościelą) dla 1 lub 2 osób. Na miejscu przystanek kolejowy i rzeka (kąpiele). Oświetlenie elektryczne.

Listy uprzejmie proszę kierować do Redakcji dla „Mężatki 26" z dołączeniem znaczka pocztowego za 25 gr dla dalszej przesyłki.

Poszukuję sumiennej, uczciwej pracownicy do gospodarstwa domowego na wsi do wszystkiego, umiejącej smacznie i oszczędnie gotować, prać i prasować. Osób jest 3. Dom prawosławny. Mieszkanie 3 pokoje i kuchnia. Wiek 30—35 lat. Pensja 20 zł. miesięcznie. Traktowanie dobre. Szczegółowe informacje listownie. Adres mój w redakcji.

Dla Elem.

Odpowiedzi Redakcji

Pani Marii z Koraczynowa. Za omyłkowe przesłanie Sz. Pani kartki z administracji uprzejmie przepraszamy. Sprawa abonamentu została załatwiona zupełnie wg. życzenia Pani.

Pani W. D.

Jaja kur rasowych może Sz. Pani nabyć pod adresami: p. Czerwińska — Gaźk, p. Dobczyce (Małop.).

p. Bagniewska — Warszawa, Czackiego 19.

Lub otrzymać dalsze adresy z Centralnego Komitetu dla hodowli drobiu — Kopernika 30.

R. B. 1914 r.

Może Sz. Pani małą Haneczkę przy chrzcie św. zapisać jako Hanna i tak w metryce, jak następnie we wszystkich dokumentach może mieć wpisane Hanna.

Świętej Hanny w naszym kalendarzu jednak nie ma i dzień imienin obchodzony jest na św. Annę.

R. B. 1914.

Pęcherze, wypełnione cieczą wodnistą, pojawiające się bądź pojedyńczo, bądź w dużej nawet ilości na ciałku niemowlęcia są objawem choroby skórnej, zwanej pęcherzycą. Na odległość, na niewidziane nie można twierdzić stanowczo, że córeczka Sz. Pani cierpi właśnie na tę chorobę, w każdym razie radzimy usilnie by Szan. Pani udała się z dzieckiem do lekarza chorób dziecięcych. Przez natychmiastowe zastosowanie odpowiedniego leczenia ustrzeże Szan. Pani dziecko przed rozszerzeniem się choroby.

Pani M. Cz. spod Będzina.

Z powodu urlopów letnich byliśmy zmuszeni tablice wzorów przygotować na lipiec i sierpień z góry, tak że nie mogliśmy niestety przed wrześniem dać nowego wzoru. Mam jednak nadzieję, że wzór na kapę w nr 28 albo makatkę w 30 nadawałby się doskonale. Wzór w nr 28 możnaby wyszyć kolorem szafirowym, niebieskim i jasno - brązowym, stanowiłoby to bardzo ładne pokrycie na meble.

Ewentualnie gdyby te wzory Sz. Pani nie odpowiadały przygotowalibyśmy coś na wrzesień. Prosimy o wiadomość.

P. Mascotte.

Dziękuję bardzo za tak miły list i za receptę dla p. Ł. Zasyłam serdeczne pozdrowienia.

P. W. C. W. z Poznania.

Bronchit, powinien być uleczalny, sądzę, że najskuteczniejsze byłoby leczenie klimatyczne. Trudna dla nas sprawa podawać rady lekarskie w piśmie, lekarz ma obowiązek zbadać chorego i dopiero lek przepisać, czasem stoją temu na przeszkodzie warunki, w każdym razie jest to zawsze dla lekarza bardzo krępujące.

Byłoby najlepiej gdyby Pani mogła wyjechać na czas pewien do Rabki albo Szczawnicy i tam się leczyła.

Dam Pani przepis na ziółka, które wielu osobom pomogły:

Korzenia omanowego	30 g
„ lukrecji	20 g
„ żywokostu lek.	20 g
„ ślazu	20 g
Rozłogów perzu	50 g
Słodu jęczmiennego	50 g
Porostu islandskiego	20 g

Zmieszać razem dobrze, cztery łyżki czubate ziółek naparzyć litrem ukropu, wymieszać, odstawić niech naciągnie 3—4 godziny.

Odcedzić, rozdzielić na cztery dawki, które pić ciepłe po jedzeniu, najlepiej z dodatkiem śmietanki, masła lub miodu.

Na piersi i plecy kłaść na noc płatek płótna nasmarowany łojem kozlowym.

Pani Stef. Wo.

Za miłe słowa dla Redakcji i Pani Maleńkiej dziękujemy.

Skoro Sz. Pani chciałaby się z p. Maleńką zapoznać, prosimy przysłać dla niej list do „Skrzynki" — może nawiąże się bliższy kontakt.

Następny termin wycieczki do Paryża nie jest ustalony.

Adres na przesyłkę pisma zmieniony

Kącik kosmetyczny

Zrozpaczonej z Sulejówka.

Mieszka Pani tak blisko Warszawy, że najlepiej byłoby wpaść do mnie i pokazać stan włosów. Jako prenumeratorka „Praktycznej Pani" za poradę nic Pani nie zapłaci, a może trzeba byłoby zrobić analizę włosów, aby zbadać przyczynę tej dolegliwości. Jeżeli to byłoby niemożliwe, proszę przysłać mi trochę włosów i dokładny adres, a odpiszę Pani osobiście.

P. Alina K. B.

Bardzo możliwe, że nieodpowiedni krem przy tłustej cerze mógł spowodować tę przykrą, już od lat 14 istniejącą dolegliwość. Niezależnie od tego musi Pani mieć i pewne dolegliwości wewnętrzne: jak sprawa żołądka (wypróżnienia), anemia a nawet serce, biorąc pod uwagę zwiotczenie mięśni. Koniecznie proszę udać się na badanie do lekarza internisty i zakomunikować mi wynik oględzin. Tymczasem niech Pani przeczyta nr 4 „Praktycznej Pani" z dn. 23 stycznia b. r. i spróbuje postępować w myśl zawartych w nim moich wskazówek. Po otrzymaniu od Pani wyjaśnień co do zdrowia, odpowiem Pani bezpośrednio drogą korespondencji.

P. Karylla.

Rozpoczynam od najważniejszej sprawy — krosteczki na górnej wardze. Całe szczęście — że straciła Pani odwagę jej wycinania; proszę zapamiętać, że absolutnie nigdy nie wolno ruszać żadnego pryszczyka na górnej wardze, bo to kończy się zwykle zakażeniem i szybką, bo w ciągu 3—4 dni następującą śmiercią. Trudno mi się zorientować na niewidzianego w rodzaju tej krosty i dlatego nic na nią poradzić nie mogę. — może uda się Pani wpaść do Warszawy, to wtedy zdecydujemy co z tym zrobić.

Proszę mi napisać, czy żółte plamy pozostały po porodzie, czy też od przepalenia słońcem, a może Pani nie jest w porządku z wątrobą?

Po otrzymaniu odpowiedzi podam Pani listownie sposób pielęgnowania Pani cery.

P. Irena M.

Jestem zawsze do dyspozycji czytelniczek „Praktycznej Pani" i dlatego bez wszelkich skrupułów należy w każdym wypadku zwracać się do mnie. Musi jednak Pani obszerniej napisać mi o swych włosach. Chodzi o to, czy są one suche czy, tłuste, czy jest łupież, lub był, jak Pani czesze włosy, od jak dawna wypadają, czy używała już Pani jakieś środki, jeżeli tak, to jakie. Muszę też wiedzieć, ile Pani ma lat i jaki jest ogólny stan zdrowia, gdyż to może być przyczyną złego stanu włosów. Po otrzymaniu tych informacji odpowiem Pani listownie, proszę więc także o podanie dokładnego adresu.

„S. K.".

Pisze Pani, że przyrządzony przez Panią w domu płyn sfermentował, nie podaje Pani jednak jego składników; z pewnością coś było niewłaściwie zrobione.

Proszę przyrządzić sobie wobec tego płyn, który na pewno nie sfermentuje, do pielęgnacji cery tłustej: obrany, drobno pokrajany ogórek w ilości 1 szklanki zalać szklanką spirytusu w czystej butli, po tygodniu zlać, dodać szczyptę boraksu, a gdy się zupełnie rozpuści, przefiltrować przez bibułkę, żeby płyn był absolutnie czysty. Płyn ten będzie ściągał i wybielał skórę, a także usuwał nadmiar tłuszczu. Należy go używać 2 razy dziennie do przecierania twarzy watką, po uprzednim normalnym umyciu. Wieczorem proszę myć twarz wodą ciepłą, mydłem benzoesowym, opłukać wodą chłodną, przetrzeć płynem ogórkowym rozcieńczonym pół na pół z przegotowaną wodą zimną.

Rano opłukać wodą chłodną, przetrzeć rozcieńczonym płynem.

Dwa razy na tydzień trzeba rozsmarować na czysto umytą twarz miazgę pomidora — po 20 minutach zmyć wodą ciepłą.

Środki te będą wpływały na zwężenie porów, tym samym zmniejszenie wągrów, oraz na wybielenie skóry i odtłuszczenie.

Anemię trzeba koniecznie leczyć, wówczas i cera się poprawi. Po kilku tygodniach proszę mi napisać o stanie cery i podać adres, podam Pani dalsze szczegółowe wskazówki.

Helena Brzezińska

Kierowniczka działu Kosmetycznego w Instytucie Kosmetyczno-lekarskim „Izis" w Warszawie.

Plamy na słońcu, zorza polarna i radio

Na pozór trudno doszukać się jakiejś łączności pomiędzy tymi tak różnymi zjawiskami fizycznymi, z których pierwsze przeczy tak często używanemu przysłowiu, mówiącemu o szukaniu plam na słońcu. Ciemne plamy na gorejącej tarczy słonecznej, widoczne gołym okiem przez zaciemnione szkło, występują w większych ilościach co kilka lat, z czym łączy się zwykle najrozmaitsze przepowiednie, mniej lub więcej fantastyczne. Wpływ plam na słońcu na wiele zjawisk fizycznych i atmosferycznych jest niezaprzeczalny i naukowo stwierdzony, przy czym bezpośrednim czynnikiem działającym mają być zaburzenia elektromagnetyczne, powstające pod wpływem plam słonecznych.

Wyraźny związek występuje pomiędzy plamami słonecznymi a warstwami zjonizowanymi powietrza, przy czym, jak się ostatnio okazało, grubość tych warstw i ich zachowanie się, zależy też w dużej mierze od zorzy polarnej. Zorze polarne są jak wiadomo zjawiskami elektromagnetycznymi, o cudownej i zawsze opisywanej piękności. Na podstawie poczynionych obserwacji ustalono, że pomiędzy plamami słonecznymi a zorzami polarnymi istnieje ścisły związek, gdyż powiększenie się ilości i wielkości plam wywoływało wzrost ilości zjawisk zorzy polarnej. A częstsze zorze pociągały za sobą zmiany w warstwach zjonizowanych, zwłaszcza w warstwie Heaviside'a, mającej tak wielkie znaczenie dla rozprzestrzeniania się fal radiowych.

Podczas zjawiska zorzy polarnej stwierdzono mianowicie silniejszą jonizację sfery Heaviside'a, co nie pozostawało bez wpływu na odbiór fal radiowych, zwłaszcza stacyj dalekich. Zorze polarne dają się czasem też zaobserwować w okolicach bardzo dalekich od biegunów, bo leżących nad równikiem, podczas bardzo gwałtownych burz. Zjawisko to występuje zwłaszcza w Indiach i Australii.

Najbliższe dwa lata dostarczą wiele ciekawego materiału badaczom i uczonym, zajmującym się badaniem wpływu plam słonecznych na zjawiska zorzy polarnej i pośrednio na fale radiowe. Ilość plam słonecznych osiąga mianowicie swe maksimum w roku 1938, a wraz z nim rozpoczną się badania nad zachowaniem się warstw zjonizowanych i zorzy polarnej. Lecz ilość zjawisk zorzy polarnej osiągnie swe maksimum dopiero w rok później, to jest w roku 1939, gdyż pomiędzy wystąpieniem maksimum tych dwu zjawisk istnieje zawsze jednoroczne opóźnienie. Największa ilość i najpiękniejsze zorze polarne występują w rok po maksimum plam słonecznych.

Będzie to doskonała okazja do zbadania czy i w jakim stopniu wpływają te zjawiska na fale radiowe długie, średnie i krótkie. Otrzymane wyniki przyczynią się do nieco wnikliejszego poznania tego prawdziwego oceanu fal elektromagnetycznych, które wywołują tak dalekie i różne zjawiska jak zorzę polarną, telewizję, promienie świetlne i przenikliwe rengtenowskie, promienie życia i śmierci.

SZLAK KRZYŻYKOWY

(objaśnienie kolorów)

(patrz str. 14).

Kółeczka — kolor jasno niebieski. Kropki pełne — żywy niebieski. Krata czarna — szafirowy. Krzyżyki — popielaty jasny. Kreski — popielaty ciemniejszy.

Można ten szlak wykonać w kolorze innym, np. zamiast niebieskich dać odcienie pąsowe, zamiast popielatych brązowe i t. p.

PRZEPISY KULINARNE

ZUPA WIŚNIOWA.

Kilogram wisien bez ogonków przebrać, wymyć, wydrylować, zalać litrem wody, rozgotować.

Kto lubi może dodać kawałek cynamonu, 4—5 goździków albo skórkę z cytryny. Przetrzeć przez sito, dolać wrzącej wody tyle aby otrzymać 4 talerze zupy, wsypać 20—25 deka cukru, zagotować.

Łyżkę mąki kartoflanej rozbełtać z kilku łyżkami zimnej wody i wlewać potrosze w gotującą zupę, starannie mieszając, żeby się nie potworzyły kluseczki. Można zamiast wody rozetrzeć przetartą miazgę czerwonym winem, albo wodą z winem.

Do wiśniowej zupy podajemy biszkopty albo grzanki z bułki.

ZUPA WIŚNIOWA SUROWA.

Kilogram wisien przebranych i umytych utrzeć na miazgę wraz z pestkami, zlać w wazę. Kto lubi można wsypać tłuczonego cynamonu. Dać tak postać w spokoju 2 godziny, przetrzeć przez sito, wsypać szklankę cukru — piasku, wlać szklankę czerwonego wina i tyle przegotowanej zimnej wody aby otrzymać 4 talerze zupy i dodać na każdy talerz 3—4 pełne łyżki wisien całych, wydrylowanych.

Zamiast wina można wziąć szklankę młodziutkiej, dobrej śmietany. Podawać z biszkoptami lub grzankami.

SOS DO WIEPRZOWEJ PIECZENI.

Dwie szklanki wydrylowanych wisien rozgotować tak aby otrzymać purée gęstości musztardy. Przetrzeć przez sito, ocukrzyć do smaku. Odlać sos od schabu, przedusić z wiśniami, wsypać 3—4 goździki miałko zmielone, wlać ćwierć lub pół szklanki madery, zaprawić sos łyżeczką mąki kartoflanej rozbełtanej z 3—4 łyżeczkami zimnej wody, zagotować, mieszając. Gdyby nie był zupełnie gładki przecedzić przez sito. Oblać gorącym, pokrajany i ułożony na półmisku schab.

PIEROGI Z WIŚNIAMI
NA GORĄCO.

Zagnieść twarde ciasto z 3 szklanek mąki, dwóch jaj, ½ szklanki zimnej wody, cieniutko rozwałkować, wykrawać foremką lub szklanką (wyjdzie około 40 sztuk) nakładać farszem, moono zaciskać brzegi. Ciasto po brzegach powinno być jaknajcieńsze bo w miejscach sklejenia i tak będzie grubsze.

Wiśnie najlepiej wydrylować na kilka godzin przed użyciem, złożyć w cedzak lub sito, żeby z soku osiąkły. Kłaść po 4—5 sztuk w pierożek, zacisnąć brzegi, wrzucać na lekko osolony wrzątek, wybrać po 10 minutach gotowania, przelać zimną wodą, żeby się nie skleiły, ułożyć na półmisek, polać zrumienionym masłem, postawić pod nakryciem w piecu albo na rondlu z wrzątkiem, żeby się dobrze rozgrzały, podać. Dać do nich osobno dobrą śmietanę i cukier — puder.

PIEROGI Z WIŚNIAMI
NA ZIMNO.

Do ciasta zrobionego jak wyżej dajemy tylko jedno jajko i odrobinę wzamian więcej wody, ponieważ ciasto na zimno jest i tak zwykle nieco twarde.

Wiśnie należy wydrylować dnia poprzedniego a przynajmniej na kilka godzin przed użyciem, przesypać cukrem i starannie odsączyć z soku. Nakładać po 4—5 sztuk w ciasto, zalepić, ugotować w wodzie z małą szczyptą soli, wybrać na cedzak, przelać zimną wodą, rozłożyć na półmisku stokniętym wodą, zdala jeden od drugiego, żeby uniknąć sklejenia. Podawać zimne z dobrą śmietaną i cukrem.

Recepta kulinarna
Firmy OETKER

ZWYKŁE CIASTO OWOCOWE

Dodatki: 100 gr masła, 100 gr cukru, 2 jaja, szczypta soli, 500 gr mąki pszennej, 1 paczka proszku do pieczenia „Backin" D-ra Oetkera, około 1/4 litra mleka lub śmietany (około 16 łyżek stołowych).

Do przełożenia: 1 i ½ kg owoców.

Do posypania: 100 — 125 gr miałkiego cukru (pudru).

Sposób przyrządzania ciasta: Spienić masło na śmietanę, dodać cukier, całe jaja i sól, utrzeć wszystko na pianę, dodając następnie przesianą i zmieszaną z „Backinem" mąkę na zmianę z mlekiem. Wyrobić ciasto na gładką masę i wyłożyć na wysmarowaną tłuszczem blachę warstwą o dowolnej grubości.

Pokryć ciasto śliwkami bez pestek, pokrajanymi jabłkami, lub innymi owocami, posypując natychmiast po upieczeniu cukrem. Piec w niezbyt gorącym piecu około godziny.

Przepis ten wystarczy na blachę o wymiarach około 30×45 cm.

Uwaga: Kto lubi mniej słodkie ciasto, może odpowiednio zmniejszyć ilość cukru lub zupełnie go nie dodawać.

CIASTKA Z WIŚNIAMI.

1/8 kg masła, jedno jajko całe, 5 żółtek, 15 dk cukru i 7½ dk mąki zagnieść na gładkie ciasto, rozpostrzeć na blasze mniej więcej na 1½ centymetra grubo, obłożyć z wierzchu dobrze wiśniami wydrylowanymi i lekko odciśniętymi z soku i piec w umiarkowanym piecu powoli. Po wyjęciu pokrajać w kwadraty, posypać miałkim cukrem.

WIŚNIE W KONSERWIE.

Właściwie najlepszy kompot sterylizowany otrzymujemy z całych wisien, zawarta w nich bowiem pestka nadaje konserwie miły zapach, niestety jedzenie przy stole kompotów z pestkami nie jest ani wygodne ani estetyczne. Osobiście zawsze wiśnie dryluję, co ma jeszcze i tę dobrą stronę, że więcej ich w słoik wchodzi, na dno zaś słoika kładę 10 pestek dla zapachu. Surowe wiśnie należy ułożyć w słoiki do pełna, bo opadną, zalać niewielką ilością syropu, przygotowanego w stosunku na litr wody 3/4 kg cukru i niezamykane słoiki gotować w wodzie w kociołku około kwadransa.

Po upływie tego czasu owoc nieco opadnie a soku przybędzie. Dopełniamy wówczas w miarę potrzeby konserwy syropem, albo przeciwnie w wypadku nadmiaru nieco odlewamy, zakładamy pokrywki i żelazka i sterylizujemy pod zamknięciem w wąskich słojach 25, szerokich 30 minut. Wody w kociołku można dolać po zamknięciu słoi.

Uważać aby brzegi pokrywek i słoików nie zachlapywały się syropem bo to będzie przeszkadzało szczelnemu zamknięciu.

KABACZKI FASZEROWANE

Małe kabaczki, które mogą być nieobrane, przeciąć wszerz na połowę, oczyścić z ziaren.

Przygotować farsz z baraniny lub wieprzowiny mielonej, dodać nieco namoczonej bułki, surowe jajko i ryżu ugotowanego na sypko mniej więcej 1/3 w stosunku do mięsa. Posolić, popieprzyć, nadziać wydrążone połówki kabaczka. Obsmażyć ostrożnie w maśle, ułożyć w ryneczce lub rondlu, w którym będą podane i zalać sosem, którego przepis podajemy.

SOS DO KABACZKÓW

Zasmażyć łyżkę masła z łyżką mąki na rumiano, rozprowadzić bulionem przygotowanym z ekstraktu, sosem tym zalać faszerowane kabaczki, dusić 10 — 15 minut.

WINO Z MORWY.

Doskonałe, zwłaszcza po kilku latach. Wyciskamy soki bez dodatku wody dodając tylko do moszczu nieco cukru. Z 10 kg otrzymamy około 6 l. soku, do którego dodajemy od kilograma i 1/4 do 2 kg cukru w zależności czy chcemy otrzymać wino lżejsze czy cięższe.

WINO Z BZU CZARNEGO

Jest b. dobre ale dopiero po 6 — 7 latach, ponieważ traci wówczas dopiero swój charakterystyczny a nie każdemu miły zapach. Kiedy jest jednak gotowe jest doskonałe.

Na to aby otrzymać 10 l płynu bierzemy 3 kg owoców oskubanych, zalewamy je 3 litrami ukropu, odstawiamy do drugiego dnia, zagotowujemy, przestudzamy, odciskamy. Nalewamy na wytłoczyny znowu ukrop i powtarzamy jak wyżej aż otrzymamy 10 litrów. Cukru dodajemy 2 kg na wino lekkie, 2½ do 2 i ¾ na cięższe. Z cukrem podgrzewamy do zagotowania, a gdy moszcz ostygnie do 25° C. zadajemy drożdżami Malaga lub Madera. Po skończeniu fermentacji potrzebuje częstego przelewania, żeby przez dopływ tlenu prędzej dojrzewało.

* * *

Z powodu braku miejsca nie podajemy dalszego ciągu wyrobu wina, to jednak co było zamieszczone dotąd wystarcza na pierwsze kilka miesięcy. Dalszy ciąg w przyszłym numerze. Czarne winsie nadają się doskonale na miód wiśniak, nalewki i ratafie, na wino są mniej odpowiednie.

BALOWY SZAL Z TIULU, GAZY LU ŻORŻETY (GEORGETTE), patrz str. 28.

Szal ten wykonany może być z czarnego lub kolorowego materiału, a wyszyty szychem srebrnym lub złotym. Bierzemy dość gruby szych podwójnie lub cieńszy potrójnie lub poczwórnie i przeszywamy ściegiem fastrygowym według podanego wzoru.

Wzór możemy wykonać „na oko" odmierzywszy najpierw poziome i pionowe podziały.

Osoba mniej pewna swojej ręki i oka będzie musiała wzór przekalkować.

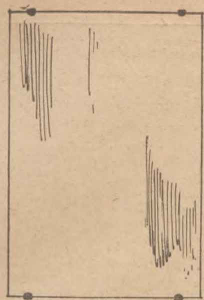
Do Szan. Pań Prenumeratorek
od wydawnictwa

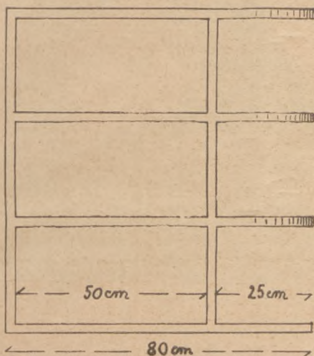
1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na odwrocie, **na jaki cel** pieniądze są przysłane — prenumerata, broszury i książki, ogłoszenia i t. p.

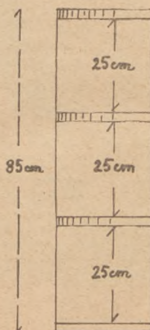
2) Przy komunikowaniu nam o **zmianie adresu** prosimy podawać **obok adresu nowego także i adres dotychczasowy,** gdyż spis prenumeratorów prowadzony jest nie według nazwisk,, lecz według miejscowości (poczt).

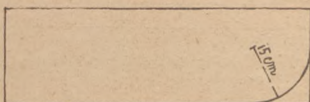
3) O przerwie i zaprzestaniu prenumeraty prosimy zawiadamiać naszą administrację, lub zwracać bezwłocznie pismo pod naszym adresem z dopiskiem „Nie przyjęto".

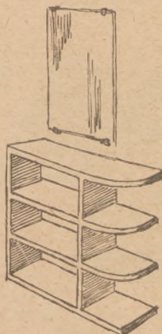
półka z lustrem do przedpokoju



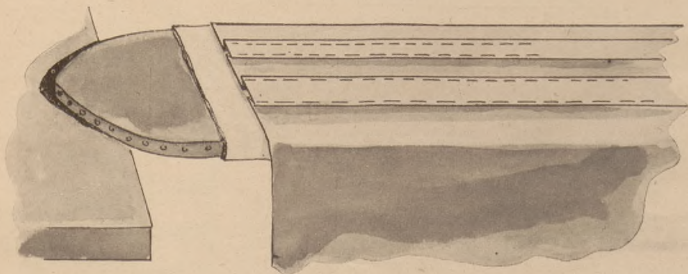








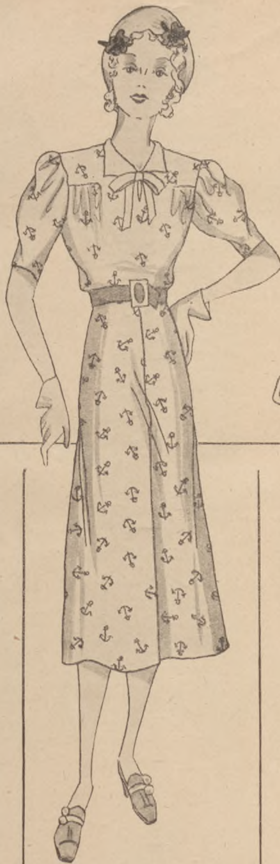
grubość deski 2,5 cm
skala 1 : 10



Prasowanie fald układanych.



259 P. P. Skromna suknia z płótna, stebnowana kolorową nitką.



260 P. P. Suknia z deseniowego płótna.



261 P. P. Suknia ze sztucznego jedwabiu, przód lekko marszczony.



262 P. P. Suknia z deseniowego woalu, przybrana falbanką i kwiatami.

263 P. P. Suknia z deseniowej markizety, przybranie w kolorze tła.

264 P. P. Suknia z kolorowego płótna, monogram i guziki w tonie ciemniejszym.



265 P. P. Komplecik płócienny w kratę, bluzka biała, kokarda w kolorze deseniu.

266 P. P. Suknia z gładkiego marocain'u przybrana białym.

267 P. P. Suknia z deseniowego crêpe - mat, przybrana kokardą.



CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milim. przez szerokość 1 łamu — **w tekście** — 70 gr., **za tekstem** — 50 gr., **drobne** 20 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. za wyraz. Kolumna dzieli się na 3 łamy, szerokość łamu 63 milim., wysokość 270 milim.

UWAGI! Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. — Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane, o ile zostaną wniesione do dni ośmiu od daty ukazania się ogłoszenia. — Podwyżka cen ogłoszeń może nastąpić w każdym czasie i obowiązywać będzie również te ogłoszenia, które zostały zamówione poprzednio, a nie były z góry zapłacone. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nie umieszczenia całego ogłoszenia względnie jego części bez podania powodów.

Redakcja i Administracja — Warszawa, Solec 87. Tel. 5-87-03, 2-44-18 i 6-26-44. Filja: Świętokrzyska 17. Tel. 6-76-72.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Redaktorka ANTONINA DEMBIŃSKA

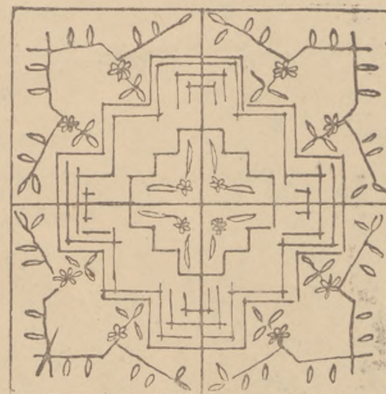
WYDAWCA: TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „BLUSZCZ", WARSZAWA.
Druk i klisze w Zakładach Graficznych Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", Warszawa, Solec 87

Kwadrat wielkość naturalna

brzeg

brzeg

Serwetka z czterech kwadratów szarego warsztatowego płótna z mereżką i haftem.



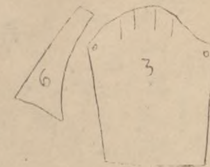
Kolory

1 pomarańczowy
2 ciemny czerwony
3 brązowy złoty
4 brązowy ciemniejszy

gałązki brąz najciemniejszy

Ściegi

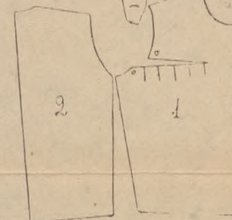
płaski
janina
pocztowy
gałązka
dzierganie (strony zewnętrzne)
łączenie (" wewnętrzne

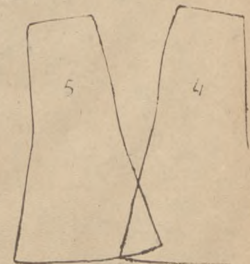




Suknia

Ilość materiału: 3m. 50cm szer 90cm.





1. przód bluzki
2. tył "
3. rękaw
4. przód spódnicy
5. tył "
6. kołnierz

środek przodu

bok

bok

bok

bok

przód

kołnierz

tył

środek tyłu

środek przodu

środek tyłu

linia załamania

linia załamania

linia załamania